GAZETA USTROŃSKA

KARATE KAROLA

JAK SIĘ ROBI DOŻYNKI

ŚMIERĆ W BARZE

Nr 35 (1134) **29 sierpnia 2013 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Jeszcze jest co ścinać. **Fot. M. Niemiec**

CZYSTOŚĆ RASY

Rozmowa z Kazimierzem Majerem, członkiem Zarządu Okręgowego Związku Hodowców Drobnego Inwentarza w Bielsku-Białej

Coś wyjątkowego pojawiło się na tegorocznej wystawie?
Można powiedzieć, że tegoroczna edycja jest wyjątkowa, bo nasz związek obchodzi jubileusz 30-lecia istnienia, ale na samą wystawę nie miało to większego wpływu. Jak zawsze staramy się pokazać to, co mamy najlepszego – ciekawe gatunki gołębi i inne ptactwo. Nowością są papugi, a na szczególną uwagę zasługują nowe rasy gołębi, szczególnie niemieckie, pochodzące z Saksonii i Turyngii.
Te niemieckie są lepsze od naszych?
Lepsze może nie, ale inne i nie spotykane dotąd w polskich hodowlach. To nowość wzbudzająca zainteresowanie, a we wprowadzaniu tych gołębi nasi członkowie z Bielska, Cieszyna są prekursorami na skalę krajową.
Ile w ogóle mamy ras gołębi?

(cd. na str. 2)

W niedzielę, 1 września o godz. 12 pod Pomnikiem Pamięci Narodowej przy Rynku odbędzie się uroczystośc patriotyczna upamiętniająca 74. rocznicę wybuchu II wojny światowej i 70. rocznicę bitwy pod Lenino.

Szkoła języków obcych the oxfordcentre
angielski hiszpański niemiecki francuski
- kursy dla dzieci i młodzieży
- kursy dla dorosłych
- kursy egzaminacyjne FCE , gimnazjalne
- kursy maturalne

www.theoxfordcentre.pl
PEARSON Longman
USTROŃ
ul. Sikorskiego 16
854 21 73
ZAPISY pn-czw 15.30-18.00
Podręcznik GRATIS !!!

CZYSTOŚĆ RASY

(cd. ze str. 1)

Jako Polski Związek Hodowców Gołębi należymy do Europejskiej Federacji, która obecnie ma zarejestrowanych na terenie naszego kraju 375 ras, podzielonych na 9 grup: uformowane, brodawczaki, kuraki, dęte, barwne, turkoty, strukturalne, mewki, lotne. Na wszystkie rasy są wzorce. Można nawet powiedzieć, że każda część ptaka jest bardzo szczegółowo omówiona: głowa, oczy, brwi, dziób, szyja, pierś plecy, skrzydła ogon, nogi i upierzenie. Oprócz tego kolory.

Według jakich kryteriów hodowcy wybierają rasy, którymi chcą się zająć?

Według własnych. Każdemu podoba się co innego i bardzo dobrze, bo w innym przypadku mielibyśmy tylko jedną rasę. Jeśli jakiś gołąb przypadnie hodowcy do gustu, to trzyma go przez kilka, kilkanaście lat, a czasem nawet całe życie.

A trzeba hodować jedną rasę, czy można kilka naraz?

W Polsce nie doszliśmy jeszcze do ścisłej specjalizacji. W Niemczech sprawa wygląda zupełnie inaczej. Zdecydowana większość hodowców zajmuje się tylko i wyłącznie jedną rasą, a mało tego, najczęściej jeszcze specjalizuje się w jednym kolorze. I to wydaje mi się jest dobry kierunek.

Dlaczego to takie ważne?

Żeby utrzymać czystość rasy. Jeśli mamy gołębie różnych ras, w wielu barwach, to nie da się zapobiec przypadkowym krzyżówkom. Nie dość, że samemu hodowcy przynosi to szkodę, bo z mieszańcami nie ma szans wyjeżdżać na wystawy, to jeszcze mogą ulec zatraceniu charakterystyczne dla danej rasy, wartościowe cechy.

Po co hoduje się gołębie? Przesyłek już nie roznoszą…

Jednak dalej się hoduje gołebie pocztowe, lotne dla sportu, żeby startowały w lotach konkursowych. Są takie, które porównuje się do najważniejszych wyścigów samochodowych. Ptaki lecą kilka tysięcy kilometrów i wykazują się niesamowitym instynktem, który pozwala im wrócić do domu.

K. Majer. Fot. Super-Nowa.pl

A inne rasy?

Należą do gołębi ozdobnych, dla których organizowane są wystawy. Dla ludzi, którzy hodują te ptaki, sprawa jest jasna. Można polubić, można się przywiązać do gołębi tak jak do innych zwierząt. W pewnym momencie już się wie, czy są spokojne, czy zdenerwowane, w pełni sił czy chore. Człowiek się nimi opiekuje i powstaje naturalna więź. Wystawy są organizowane od października do końca lutego i jeździmy z naszymi pupilami, żeby się pokazać, a jak się trafi dobry zawodnik, to i wygrywać.

Gdyby ktoś chciał pojechać na taką wystawę, gdzie jest organizowana najbliższa?

Co roku w listopadzie spotykamy się w Kozach koło Bielska-Białej. Z dumą mogę powiedzieć, że jako drugi oddział w Polsce, dostaliśmy w 2011 roku zezwolenie od federacji na organizację Europejskiej Wystawy Garłacza Śląskiego Koroniastego. Są też wystawy w Katowicach, Krakowie. Większość z nas bierze udział w corocznych wystawach ogólnopolskich, w tym roku organizacja przypadła Kielcom. Jest wśród nas kilku mistrzów Polski w poszczególnych rasach.

Osoba, która dzisiaj na wystawie wygrała gołębia, raczej nagród jeszcze nie zdobędzie. Co ma zrobić ze swoim darem losu?

Jeśli ma gospodarstwo, kawałek ogródka, to może go zatrzymać. Trzeba mu dać pokarm, wodę, zapewnić dach nad głową. Rasowe gołębie bardzo szybko się przywiązują, trzymają się blisko człowieka, blisko domu.

Gdyby ktoś chciał kupić gołębia, gołębie i zacząć hodować, do kogo powinien się zwrócić?

Nasi członkowie zawsze chętnie służą pomocą i radą. Są wśród nich hodowcy wielu ras, więc na pewno można znaleźć coś dla siebie. Na naszej stronie internetowej są nazwiska, telefony, opisy hodowanych ras. Takie rejonowe związki są najpewniejszym źródłem informacji i gołębi.

Czy hodowla gołębi to drogie hobby?

Raczej tak. Kosztują i ptaki, i pokarm, i lekarstwa. Najdroższa jest chyba opieka weterynaryjna, bez której dzisiaj nie da się już funkcjonować.

Wracając do pytania, po co się hoduje się gołębie. W coraz popularniejszych programach kulinarnych podawane są czasem przepisy na gołębie, ale tylko w tych zagranicznych. U nas się ich nie jada, a czy są hodowane na mięso?

Oczywiście. Były czasy, gdy gołębie jadano często i ze smakiem. Teraz nie są popularne, chyba dlatego, że pierwsze skojarzenia mamy z gołębiami miejskimi. Te oczywiście się nie nadają do jedzenia. Jest kilkadziesiąt specjalnych ras gołębi opasowych, potocznie zwanych mięsnymi. W Polsce, z tego co wiem, są dwie czy trzy hodowle na większa skalę i tam można kupić przebadane gołębie, wyhodowane specjalnie na nasz stół. Bardzo rozpowszechnione są fermy w Niemczech, Belgii, Holandii i tam mięso gołębi jest bardzo cenione.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

to i owo z okolicy

W Dworku Kossaków w Górkach Wielkich gościł prof. Jerzy Buzek. Eurodeputowany spotkał się z młodzieżą. Głównym tematem była rola młodych ludzi w strukturach unijnych.

* * *

Na ukończeniu jest remont dachu hali sportowej skoczowskiego Beskidu. Obiekt został wyłączony z użytkowania przez nadzór budowlany, ponieważ stan techniczny zagrażał bezpieczeństwu ludzi.

Na południe od potoku Puńcówka występują łupki cieszyńskie. Ich warstwy mają grubość do 300 metrów. W łupkach pojawiają się żyły skał magmowych, które noszą nazwę cieszynit.

* * *

Wiele wskazuje, że w tym roku nie dojdzie do skutku Festiwal „Viva il Canto". Udało się zrealizować 21. edycji tej imprezy. Na tegoroczną brakuje pieniędzy. Ostatnia szansa to jesienny termin.

* * *

Zakończyła się kolejna edycja Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej. Zajęcia odbywały się prawie przez cały sierpień w kampusie Uniwersytetu Śląskiego. Do Cieszyna zjechało blisko 300 cudzoziemców z kilkunastu krajów i kilku kontynentów.

* * *

Cieszyński Klub Hokejowy prowadzi... sekcję hippiczną. Jazdy konnej uczą się w niej dzieci i młodzież. Organizowane są również zawody w skokach przez przeszkody, m.in. o Puchar Księstwa Cieszyńskiego. Sekcji hokejowej w CKH nie ma...

* * *

W gminie Dębowiec przeprowadzono właśnie zbiórkę odpadów wielkogabarytowych. Mieszkańcy mieli okazję pozbycia się starych mebli, zużytych opon, sprzętu agd i rtv oraz dywanów i wykładzin

* * *

Puńcówka od kilku lat jest mniej groźna dla położonych nad nią gospodarstw. Wcześniej często występowała z koryta i podtapiała posesje. Po regulacji wszystko jest pod kontrolą.

* * *

Marnie wygląda sytuacja na rynku pracy w powiecie. W lipcu w kartotekach Powiatowego Urzędu Pracy widniało blisko 7400 osób. Ofert pracy było raptem niespełna 150. Na wyraźną poprawę niestety się nie zanosi. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI

Marta Markiewicz z Ustronia i **Kamil Garcarz** z Ustronia
Danuta Śliż z Ustronia i **Wojciech Cichy** z Łodygowic

* * *

TURNIEJ BILARDA

IV Turniej Bilarda o Puchar Burmistrza Ustronia organizuje Fundacja Etyka – Nie Zostałeś Sam przy współpracy Urzędu i Rady Miasta Ustroń. Miłośnicy tej dyscypliny sportowej będą mogli sprawdzić swoje umiejętności w sobotę, 7 września od godz. 14, jak w latach ubiegłych przy ul. Bażantów 4. Wstęp wolny. Zapisy i informacje pod nr. tel. 507-385-375.

* * *

NARODOWE CZYTANIE FREDRY

Miejska Biblioteka Publiczna w Ustroniu zaprasza na „Narodowe Czytanie" fragmentów utworów Aleksandra Fredry. Impreza odbędzie się w MDK „Prażakówka" (sala klubowa) 7 września o godz. 16.00. Spotkanie poprowadzi dr Marek Rembierz. Oprócz twórczości Aleksandra Fredry w interpretacji znanych ustroniaków można będzie wysłuchać muzyki w wykonaniu Grzegorza Gerłowskiego.

* * *

OPŁATY ZA GOSPODAROWANIE ODPADAMI

W związku z wejściem w życie od 1 lipca 2013 r. systemu gospodarowania odpadami komunalnymi każdy właściciel nieruchomości zobowiązany jest do uiszczania opłat za odbiór odpadów komunalnych ze swojej nieruchomości zgodnie ze złożoną deklaracją.

Opłaty należy uiszczać w kasie Urzędu Miasta lub przelewem na konto bankowe ING Bank Śląski nr 60 1050 1070 1000 0001 0102 5211. Za IV kwartał opłatę uiszczamy do 15 listopada.

Miasto Ustroń nie wystawia faktur ani rachunków za odbiór odpadów. **Wydział Środowiska i Rolnictwa**

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Helena Kocyan lat 74 ul. Leśna

Ślady na piasku znikają
ślady w sercu pozostają na zawsze.

Wyrazy głębokiego współczucia
dla Pani Urszuli Rakowskiej z rodziną
w związku ze śmiercią męża

śp. Henryka Rakowskiego

składają koleżanki i koledzy
ze Szkoły Podstawowej nr 1

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn.-pt. 8.00-15.00 sob. 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 33 854 34 83
tel. 604 55 83 21

19 VIII 2013 r.
Prowadzono kontrolę wywozu odpadów komunalnych z wagonów mieszkalnych w Polanie.
19 VIII 2013 r.
Na Zawodziu kierowca nie zastosował się do zakazu zatrzymywania się i został ukarany mandatem w wysokości 100 zł.
21 VIII 2013 r.
Prowadzono kontrolę obwoźnych punktów handlowych na terenie całego miasta.
22 VIII 2013 r.
Prowadzono stałe i wzmożone kontrole wszystkich parków miejskich i placów zabaw. Sprawdzane było przestrzeganie porządku publicznego i czystości.
23 VIII 2013 r.
Kontrolowano osoby handlujące na targowisku miejskim oraz parkowanie samochodów w rejonie targowiska.
24 VIII 2013 r.
Zabezpieczenie porządkowe wyścigu kolarskiego na Równicę.
25 VIII 2013 r.
W Nierodzimiu na ul. Katowickiej mandatem w wysokości 100 zł został ukarany mężczyzna spożywający alkohol w miejscu zabronionym. **(mk)**

SZKOŁA ZDROWEGO KRĘGOSŁUPA
mgr Anny Krąkowskiej
Zajęcia zostały przeniesione z Przedszkola nr 7
na Manhatanie do Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu.
Godziny zajęć pozostają takie same.
Dodatkowo w ramach karnetu
można korzystać z zajęć Nordic Walking
i wykładów na temat: Jak dbać o kręgosłup i stawy.
Tel.: **602-573-428** po 20.00
mail: **annakrakowska@op.pl**

SPOTKANIE PO WAKACYJNEJ PRZERWIE

Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustroń po przerwie wakacyjnej ponownie zaprasza na spotkania w Muzeum Ustrońskim. Najbliższe odbędzie się w poniedziałek, 2 września o godz. 10. Będzie można obejrzeć film przygotowany na tegoroczną „Industriadę", nastąpi też omówienie planów wycieczkowych na najbliższe dwa miesiące.

SEGREGUJEMY

W ramach nowego systemu gospodarowania odpadami, który wszedł w życie 1 lipca, właściciele nieruchomości składając deklarację o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi określali czy będą prowadzili segregację odpadów na danej nieruchomości. Znaczna większość właścicieli nieruchomości zadeklarowała prowadzenie segregacji – co w świetle obowiązujących przepisów i świadomości ekologicznej jest bardzo pozytywne.

W większości przypadków segregacja prowadzona jest bardzo dobrze, okazuje się jednak, że są problemy z odpadami, gromadzonymi w workach na:

• MAKULATURĘ do których trafiają m. in. opakowania wielomateriałowe np. po sokach i mleku, które powinny być gromadzone w workach pomarańczowych. Papier, który jest wysegregowywany ze strumienia odpadów niesegregowanych powinien być czysty, niezatłuszczony, w przeciwnym wypadku nie nadaje się do dalszego przetwarzania.

• TWORZYWA SZTUCZNE do których trafiają jednorazowe pieluchy tzw. pampersy, które powinny być oddawane razem z odpadami niesegregowanymi.

Segregując odpady należy kierować się opisami znajdującymi się na workach i w dostarczonych ulotkach.

Worki na odpady segregowane są dostarczane na wymianę przez firmę odbierającą odpady z nieruchomości. Można je również pobrać w Punkcie Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK) przy ul. Krzywej (wjazd od ul. Sportowej) w Ustroniu. PSZOK czynny jest od pon. do pt. od godz. 7 do 20 oraz w soboty od 11 do 17.

Wydział Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta Ustroń

W korowodzie zawsze kroczą artyści zespołów reprezentacyjnych. Fot. M. Niemiec

JAK SIĘ ROBI DOŻYNKI

Jadą wozy kolorowe, między ludźmi krążą kawałki kołocza, brzmią pieśniczki, leje się miodonka, miasto pełne ruchu i gwaru. Dożynki poza swoim barwnym przebiegiem są również skomplikowanym projektem organizacyjnym. Dograć należy korowód i sprzedawców w parku, dekorację sceny i bibułę na przystrojenie maszyn rolniczych. Odpowiedzialni są za to członkowie Stowarzyszenia Ustrońskie Dożynki, powstałego w 2000 r., ale wywodzącego się od wcześniejszego Komitetu Dożynkowego przy Urzędzie Miasta. Obecnie pracuje w nim już trzecie pokolenie organizatorów. Od samego początku – społecznie.

Historia w scenkach

Wszystko zaczęło się 38 lat temu, kiedy ustalił się obecny program święta. Wzorem były dożynki organizowane w byłej wsi Lipowiec, najbardziej rolniczej części współczesnego Ustronia, z korowodem, obrzędem i zabawą, jako uroczystość miejska zyskały jednak na bogactwie oprawy. Autorami pierwszego scenariusza byli Gustaw Janik i Józef Balcar. Gospodarze zostali zaproszeni do wykonania scenek przedstawiających dawne i obecne zwyczaje rolnicze. Obecnie jest ich prawie o połowę mniej, głównie dlatego, że nie ma już tych, którzy dali pomysł i kontynuowali co roku ich wykonywanie. Scenki przygotowywały rodziny, a nieraz i całe grupy sąsiedzkie.

– Taka była kiedyś intencja, żeby korowód szedł przez całe miasto – mówi Jan Drózd ze SUD. – Pierwszy zaczynał się z ulicy Fabrycznej, później wszystko się rozrastało i wybraliśmy ulicę Kuźniczą.

Dzisiaj zanikają i zwyczaje, i nie widzi się już wozów z tymi najbardziej pracochłonnymi konstrukcjami. Od paru lat jest problem z „Zimą”, w tym roku zniknęła „Stodoła”.

– Trzeba szukać nowych osób do wykonywania niektórych scenek, które są niezbędne w korowodzie, takich jak „Piekarnia” – mówi Jan Kubień, wiceprezes Stowarzyszenia, przy pracach dożynkowych uczestniczący od samego początku.

– Organizatorzy scenek w sposób naturalny wykruszają się, a to młodsze pokolenie nawet i nie pamięta tych czasów, które te scenki reprezentowały.

Ustrońskie dożynki były na tyle zauważalne, że pewnego dnia trzy scenki pojechały na paradzie Schumanna w Warszawie. Było to tuż przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, kiedy odbywało się referendum, dwa tiry zawiozły do stolicy „Snop”, „Piekarnię” i „Krążanie kapusty”.

– Kiedyś była budowana prawdziwa stodoła, słomą kryta, i cztery osoby cepami w niej młóciły – opowiada J. Kubień. – Żeby tak pracować na całym długim odcinku korowodu, to trzeba było umieć, bo cztery osoby musiały to robić na przemian. Musiały wcześniej potrenować, bo inaczej zaraz by się wszystko poplątało i stanęło. Kiedyś jeździła też kuźnia, w której podkuwali kozę albo capa, a jeszcze go doili przy okazji, z pieca się dymiło. Inni już nie mają tego czegoś w sobie, żeby to zrobić. Coraz mniej jest też wyposażenia, starego sprzętu.

– W muzeum jest mało rzeczy – mówi Jan Drózd. – Większość trzyma u siebie sierpy, cepy, żeby mieć na pamiątkę. Większość młodych nie wie już, do czego się ich używa.

Zmieniający się skład korowodu to znak czasu. Pracę ludzi zastępują maszyny. W latach 80. i 90. panowała inna polityka rolna i rzadko który rolnik mógł sobie pozwolić na kupno nowego traktora, jeździły pojazdy stare i krótko mówiąc, zacofane. Na inwestycje nie było szans. Dopłaty unijne pozwalają gospodarzom pochwalić się dziś najnowszymi technologiami, gdzie kabina traktorzysty wyposażona jest nie tylko w fotel na amortyzatorach, ale też w radio i klimatyzację.

Rok stowarzyszenia

Na przełomie marca i kwietnia rusza najważniejsze przedsięwzięcie dożynkowe, to znaczy wyłonienie gazdów, czyli „pytanie”. Rolników namówić ciężko, ponieważ ludzie stąd to osoby pracowite i skromne. Nie chcą się „afiszować”, bo według tradycji uznane będą za posiadaczy wyróżniającego się gospodarstwa w okolicy.

– Formalnie zaczynamy się spotykać od maja – mówi J. Kubień. – Scenariusz jest rozpisany od lat na poszczególne komisje, których jest osiem. Punkt po punkcie wiemy, co należy robić, żeby wszystko wyszło, a chyba wychodzi nieźle.

Trzeba odwiedzić wszystkich autorów scenek i właścicieli korowodowych pojazdów, pytając, czy i w tym roku pojadą ulicami. Wybór gazdów jest ważny, bo przy pytaniu scenek każdy chce wiedzieć, kim są w tym roku gazdowie. W okolicach czerwca zaczyna się ustalanie budżetu i rusza zbieranie ofert na wynajem miejsc pod handel w parku wokół amfiteatru. Stowarzyszenie pomaga również członkom korowodu, dostarczając materiałów – bibuły i innych ozdób – na przybranie wozów. W lipcu organizatorzy spotykają się co dwa tygodnie, aby ustalać wszystkie szczegóły, potem coraz częściej. Niektóre elementy programu są stałe, inne się zmieniają. Co roku członkowie Stowarzyszenia starają się wymyślić inną dekorację sceny, co roku budżet trzeba też dostosować do rosnących cen. Od pieniędzy zależy wiele, dlatego nieraz trzeba wykazać się kreatywnością w ich efektywnym wykorzystaniu.

Sprawny system dofinansowywania Dożynek był głównym powodem, dla którego powstało Stowarzyszenie. Organizatorzy, aby otrzymywać dotacje z budżetu miasta, musieli posiadać osobowość prawną i być zarejestrowanymi w Krajowym Rejestrze Sądowym. Po zmianie przepisów regulujących dotowanie podobnych imprez, trzynaście lat temu SUD przekształciło się z wcześniejszego Komitetu. Powstał statut, wyłonił się się zarząd z prezesem Janem Szwarcem na czele i wiceprezesami Janem Kubieniem i Tadeuszem Dudą. Sekretarzem Stowarzyszenia jest Barbara Jońca, a czynnie od lat działają w nim m.in. Adolf Cieślar, Władysław Hławiczka, Rudolf Gajdacz-junior, Franciszek Korcz, Zbigniew Niemiec. Przez dziesięciolecia w organizacji dożynek uczestniczyli: Karol Kubala jako autor scenografii i dekoracji amfiteatru, Walentyna Mstowska i Barbara Martynek, skarbnik stowarzyszenia.

Po dożynkach gazdowie otrzymują wieniec, który przez cały rok wisi w ich domu, oprócz tego otrzymują pamiątkową paterę. Ostatnim zadaniem Stowarzyszenia będzie przygotowanie zabawy dla idących w korowodzie i pomocników, a odbywa się ona na przełomie października i listopada, kiedy w polu nie ma już żadnych prac. Wtedy można świętować, drugi raz, udaną pracę.

Maria Kulis

Mieszkańcy domów spokojnej starości prezentowali swoją twórczość. Fot. W. Suchta

DZIEŃ OSÓB STARSZYCH

Międzynarodowy Dzień Osób Starszych jest najważniejszym spotkaniem z organizowanych co roku przez Miejski Dom Spokojnej Starości. Do Ustronia zapraszani są mieszkańcy dwudziestu zaprzyjaźnionych placówek z terenu powiatu cieszyńskiego, województwa oraz zza czeskiej granicy. Jest to dla wszystkich okazja do rozmowy, wymiany doświadczeń i wspólnej zabawy na występach regionalnych zespołów.

W tym roku Dzień obchodzony był 14 sierpnia, była to jego czwarta edycja. Uczestniczyli w nim działacze lokalnych organizacji kombatanckich, podopieczni dziennych domów opieki, kuracjusze i przypadkowi turyści odwiedzający miasto. Wystąpiła Estrada Ludowa „Czantoria" i zespół „Spóroki" ze Skoczowa, programy artystyczne przygotowali mieszkańcy Domów, a w tym roku przed publicznością po raz pierwszy zaprezentowali się również Ustroniacy.

Dla wszystkich gości był poczęstunek, kawa i herbata.

– Dwa razy organizowaliśmy ten dzień jako dom, indywidualnie – mówi Ilona Niedoba, kierowniczka MDS w Ustroniu. – Tam jednak było mało miejsca, a więcej domów chciało w tym uczestniczyć. Towarzyszyła nam wystawa prac plastycznych mieszkańców. Obecność osób z innych domów, np. z Czech, jest bardzo ważna. My jako pracownicy możemy zobaczyć, jak niektóre rzeczy są tam prowadzone, pracownicy podglądają, jak wykonywane są prace, jakich technik używają terapeuci.

Impreza trwała od godz. 10 do 15. To jedyne wydarzenie organizowane przez Dom poza jego terenem, oprócz tego odbywają się jedynie wyjazdy na przeglądy twórczości artystycznej do innych miast.

– Forma bardzo się wszystkim podoba, Ustroń również – mówi I. Niedoba. – Było bardzo dużo osób z zewnątrz, bo rozmieściliśmy plakaty w domach wczasowych. Mieliśmy wiele pozytywnych opinii.

Pomocy w organizacji udzielają urząd miasta, starostwo, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Cieszynie, kwiaciarnia Stokrotka, firmy Kserograf Ustroń, Zakład Optyczny Jacek Fuchs, Papierniczy Świat, Sobik ze Skoczowa, Proinbud, Langhamer, Mleczdar Ustroń, Kosta, PSS Społem Ustroń, Biurohit ze Skoczowa, cukiernia Delicje, piekarnia Społem, Beskid-Frut 2, zakłady mięsne Jur-Gast, Jan Bielesz z Goleszowa, Rolniczy Kombinat Spółdzielczy Goleszów, drukarnia Małysz, Aleksandra Bury i apteka „Na Starówce" z Cieszyna.

Maria Kulis

PRZYGARNIJ zwierzaka!

Billy mieszkał w Ustroniu na ul. Stelmacha, ale trafił do schroniska jako bezdomny na koszt miasta. Billy przez lata był wiernym, dobrym przyjacielem, teraz mieszka w schronisku, nie rozumie dlaczego, tęskni i czeka. Może znajdzie się ktoś, kto pokocha Billiego, odbuduje jego zaufanie do ludzi i da mu dom, który stracił. Piesek jest przyjacielski, wesoły, zdrowy. Ma około 6 lat. Na pewno będzie doskonałym towarzyszem i przyjacielem. W sprawie adopcji można dzwonić pod numer fundacji: 782 71 77 71.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl.
Wszystkie zwierzęta można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

Zdaniem Burmistrza

O kończącym się sezonie wakacyjnym mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Można powiedzieć, że sezon wakacyjny 2013 już za nami. W Ustroniu powodzenie imprez i natężenie ruchu turystycznego w największym stopniu zależy od pogody, a ta wyjątkowo w tym roku sprzyjała, dzięki czemu przyjechało do nas bardzo wielu gości. Być może również dlatego, że część Polaków ze względów ekonomicznych postanowiła zostać w kraju i nie wyjeżdżać na zagraniczny urlop. Myślę jednak, że nawet jeśli ktoś spędzał urlop gdzieś dalej, to wyjazdy weekendowe w Beskidy były ciekawym uzupełnieniem wypoczynku.

Do Ustronia przyciągają turystów walory przyrodnicze, stałe atrakcje oraz szeroka oferta propozycji na spędzanie wolnego czasu. Naszym mieszkańcom i osobom przyjezdnym staraliśmy się zapewnić bogaty i różnorodny program imprez, i sądząc z frekwencji, udało się to w pełni. Można powiedzieć, że jeśli ktoś celowo lub nawet przypadkiem zawitał do naszego miasta, to miał duże szanse wziąć udział w jakimś ciekawym wydarzeniu kulturalnym, sportowym czy rozrywkowym. Mamy to szczęście, że wiele podmiotów organizuje imprezy i odbywają się one w wielu miejscach. Ofertę przygotowaną przez urząd miasta uzupełnia Miejski Dom Kultury „Prażakówka", Kolej Linowa „Czantoria" oraz stowarzyszenia i firmy nie związane z samorządem. Turysta mógł więc zostać na rynku, gdzie dużym powodzeniem cieszyły się jarmarki i koncerty, wybrać się do amfiteatru, a także wyjechać na Czantorię, bo Kolej co dwa tygodnie przygotowywała ciekawe występy, prezentacje, degustacje. W tym roku przypomniał o sobie Jaszowiec, organizując obchody 50-lecia istnienia dzielnicy wczasowej, i również do tej części miasta można było zaprosić turystów. Bawiono się na stawie kajakowym, na bulwarach nadwiślańskich. Nasi restauratorzy, chcąc przyciągnąć gości, również przygotowują atrakcje – występy, koncerty, zabawy.

Na szczęście dla rolników trochę opadów było, żniwa przebiegały pomyślnie i mogliśmy razem świętować podczas Ustrońskich Dożynek. Tradycyjnie odbywają się one w przedostatnią niedzielę sierpnia, a w tym roku zbiegło się to ze świętem 15 sierpnia. Zrobił się sierpniowy długi weekend i dzięki temu odnotowaliśmy rekordową frekwencję podczas święta plonów. Korowód, uroczystości i zabawa w amfiteatrze to był punkt kulminacyjny, ale właściwie wszystkie imprezy podczas Dni Ustronia cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem.

Ten sezon zaliczamy do bardzo udanych i życzmy sobie równie dobrych w następnych latach. Spisała: **(mn)**

POŻEGNANIE ANDRZEJA KASIUKA

28 lipca odszedł na wieczną służbę druh Andrzej Kasiuk, przyjaciel, oddany strażak. Zaczynał swoją pracę w ochotniczej straży pożarnej w jednostce zakładowej Kuźni Ustroń, a po jej rozwiązaniu od razu przeszedł do OSP Ustroń Centrum, gdzie do ostatnich dni pracował, pełniąc m.in. funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej. Był honorowym dawcą i aby ratować ludzkie życie i zdrowie oddał 46 litrów krwi.

W kościele pw. św. Klemensa, gdzie mszę św. odprawił proboszcz ks. Antoni Sapota, a potem na Cmentarzu Komunalnym żegnała go rodzina, sąsiedzi, znajomi i koledzy strażacy ze wszystkich ustrońskich jednostek. Przyjechała delegacja z Ustronia Morskiego razem z naczelnikiem tamtejszej jednostki OSP, Janem Dzikiem. J. Dzik, będąc również prezesem Zarządu Gminnego OSP Ustronie Morskie, przybył na pożegnanie przyjaciela, mimo iż trzy dni wcześniej przeszedł poważną operację. W imieniu druhów znad morza pożegnał druha Kasiuka prezes OSP Ustronie Morskie, Stefan Jagiełowicz:

– Pogrążeni w smutku spotykamy się dziś, by wspólnie pożegnać druha Andrzeja Kasiuka, którego śmierć jest dla nas wszystkich ogromnym ciosem. Jest nam ciężko rozstać się z człowiekiem, którego życie i działalność tak wiele wniosły w naszą codzienność. Jesteśmy tu przede wszystkim po to, by zaświadczyć, że pamięć o nim nie zostanie zatarta, że jego praca, a także wspaniała osobowość, będą żyły wśród nas na zawsze.

Każdy z was pewnie w inny sposób zapamiętał naszego kolegę. Rodzina zapamięta go z codziennego życia, w którym zmagali się wspólnie ze zwykłymi troskami i kłopotami.

Rozumiem Wasz smutek, kochani, pamiętajcie jednak, że nie jesteście w nim osamotnieni. Wszyscy, jak tu stoimy, jesteśmy sercem z wami.

My, jego przyjaciele i współpracownicy, będziemy przede wszystkim wspominać go jako wspaniałego, pełnego pomysłów człowieka, z którym spędziliśmy wiele chwil. (...) Pamiętamy przecież z jaką łatwością skupiał wokół siebie kolegów, z jakim zapałem i radością udzielał im porad i wskazówek, jak chętnie dzielił się z nimi własnym doświadczeniem, gdyż sam zaczynał swą działalność w straży od szeregowego strażaka. Wielu korzystało z jego nauki, swoją postawą dawał przykład do rozwijania własnych zainteresowań i pasji, dopingował w przezwyciężaniu przeciwności losu, gratulował nawet najmniejszych sukcesów, zrealizowania wspólnych planów. Był zawsze gdzieś w pobliżu, czuwał, jak to czyni, bardziej doświadczony kolega, był dla nas trochę jak starszy brat. Wrażliwy na problemy innych, ale także świadomy, kiedy należy się wycofać, odsunąć na bok i pozwolić innym działać samodzielnie. Przekazywał swoją wiedzę ale także obserwował samodzielne poczynania młodszych kolegów. Był oddany sprawom społecznym, straży pożarnej i mieszkańców. Był obecny podczas najważniejszych momentów pracy OSP w Ustroniu.

Drodzy Przyjaciele! Smutek to ludzki odruch, któremu należy dać upust. Kiedyś jednak minie żałoba, powrócimy wszyscy do życia, do codzienności, do małych kłopotów i radości. Wraz z tym powrotem pamiętajmy o tym, że żył pośród nas kolega, druh Andrzej, który musiał odejść. Zatrzymał się jednak w naszej pamięci.

Nie odszedł na zawsze. Myśl, idea niesienia pomocy innym, która mu przyświecała jest nieśmiertelna, a naszym zadaniem jest jej kontynuowanie i rozwijanie.

Dziękujemy Ci, Drogi Przyjacielu, że byłeś z nami. Żegnamy Cię dziś w wielkim smutku, ale także z wiarą w sercu, że idee, które Tobie przyświecały nie przeminą, że będziemy je kontynuować i przyczynimy się do ich rozwoju i upowszechnienia ich wartości. Dziękujemy Ci za to, że byłeś z nami i razem pracowałeś. Zachowamy to głęboko w naszych serach.

Pożegnanie napisane przez druhów z macierzystej jednostki OSP Ustroń Centrum odczytał druh Tadeusz Krysta:

– Pogrążona w smutku rodzino, żałobni słuchacze! Przyszło nam dzisiaj w ten letni sierpniowy dzień odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku postać znaną w środowisku służb strażackich, cieszącą się poważaniem i szacunkiem, lubianą i wielce pomocną dla tej ziemi.

Każdy kto miał styczność z druhem Andrzejem przypomina sobie jego życiowe motto: „bez Boga ani do proga". Nigdy nie ukrywał, że w sercu zaszczepioną miał miłość do ludzi i Boga dlatego był wzorem do naśladowania, rzetelnym i wyróżniającym się druhem niosącym pomoc potrzebującym.

Był nierozerwalnie związany z ustrońską ziemią od 1972 r., choć pochodził z byłego województwa przemyskiego. Ukończył z wyróżnieniem ustrońską Zasadniczą Szkołę Zawodową w zawodzie kowala, zaś pracę podjął w Zakładach Kuźniczych, gdzie przepracował 40 lat.

W 1973 r. wstąpił w szeregi zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Przez 40 lat w służbach pożarniczych zdobył odznakę „Wzorowy strażak" oraz brązowy, srebrny i złoty „Medal za Zasługi dla Pożarnictwa". Nigdy nie obawiał się odpowiedzialności, dlatego w OSP pełnił funkcję zastępcy naczelnika jednostki. Był także członkiem zarządu i komisji rewizyjnej, jednocześnie służąc jako dowódca, mechanik i kierowca. Bardzo często brał udział w wielu zawodach strażackich, zdobywając najwyższe laury. Jego zainteresowania były wszechstronne i wielotorowe, dlatego był mocno związany z działalnością kulturalną i sportową zakładu. Swoją sportową postawę wykorzystywał podczas organizowanych zmagań piłkarskich, które bardzo wiązały załogę.

Jako osoba nieobojętna na potrzeby bliźnich w 1977 r. wstąpił do zakładowego koła Polskiego Czerwonego Krzyża. (...)

W tym żałobnym skupieniu odczuwamy, że odchodzi od nas człowiek niepospolity, wyjątkowy, zaangażowany przez wiele lat dla naszej społeczności, dla Naszej Małej Ojczyzny, którego na zawsze zachowamy w pamięci.

„Za życia pomagałeś ludziom w potrzebie, a teraz służysz Bogu w niebie."

Cześć jego pamięci!

Na ceremonię pożegnania druha Kasiuka delegacja z Ustronia Morskiego przyjechała ze sztandarem, który prezentowany był podczas całej uroczystości. W ten sposób dziękowano koledze za jego szlachetną postawę. Trzeba bowiem podkreślić, że Andrzej Kasiuk był niestrudzonym członkiem pocztu sztandarowego OSP Ustroń Centrum. Występował w nim podczas uroczystości religijnych i państwowych, nigdy nie odmawiając pełnienia zaszczytnej funkcji. Jeszcze w tym roku w Boże Ciało trzymał sztandar na uroczystościach w Ustroniu Morskim.

W imieniu rodziny za wsparcie w trudnych chwilach i uczestnictwo w ceremonii pogrzebowej dziękował syn, Tomasz Kasiuk. Wyrazy wdzięczności skierował do księży, zaprzyjaźnionych rodzin, sąsiadów, delegacji ustrońskich jednostek OSP, jednostki OSP z Ustronia Morskiego i jednostki Państwowej Straży Pożarnej w Ustroniu Polanie, a także delegacji zakładu pracy Kuźni Polskiej S.A. w Skoczowie oraz wszystkich zgromadzonych.

Monika Niemiec

WALCZĄ W MARATONACH

Podczas kilku ostatnich tygodni tego sezonu ustroniak Adrian Brzózka (JBG-2 Professional MTB Team) osiąga znakomite rezultaty na maratonach UCI, zaliczanych do elitarnej serii Marathon Series.

28 lipca zwyciężył na zawodach w chorwackim Lovran, na drugiej pozycji wyścig skończył kolega z drużyny Bartłomiej Wawak. Elita miała tam do pokonania 86 km i ponad 2600 m przewyższenia. Przejechanie całej trasy zajęło Adrianowi prawie 4 godziny.

– Bardzo udany wyścig dla całej grupy. Nie obyło się u mnie bez momentów kryzysowych. M.in. miałem upadek na 5 km przed metą, po którym doznałem kontuzji kolana i przedramienia. Trasa specyficzna: ponad 70 km po żwirowo-szutrowym podłożu, a ostatnie 10 km zjazd po technicznym single-tracku, dla którego założyłem wzmacniane gumy Snake Skin. Żar lejący się z nieba na pewno nie sprzyjał zawodnikom rywalizującym na trasie maratonu w Lovranie

A. Brzózka zajął 4. miejsce podczas edycji UCI Marathon Series rozegranej w Graz-Stattegg 18 sierpnia. Trasa w Austrii pomimo sporej ilości asfaltu, należy do tych najcięższych. Zawodnicy walczyli na ponad stukilometrowej trasie z przewyższeniem ponad 3800 metrów.

Drużynę JBG-2 reprezentowało trzech kolarzy: Adrian Brzózka, Piotr Brzózka i Tomasz Drożdż. Przez większość dystansu Adrian jechał w czołówce, razem z trójką rywali – Christophem Soukupem, Jurim Ragnolim i Alexeyem Medvedevem, ale nasz reprezentant nie wytrzymał ataku na decydującym podjeździe. Na mecie zameldował się na czwartym miejscu ze stratą prawie 12 minut do zwycięzcy, Sokupa. 13. i 14. miejsce zajęli odpowiednio Tomasz Drożdż i Piotr Brzózka. **(mk)**

ZAPISY NA NOWY ROK SZKOLNY
2013/2014 od 15 sierpnia 2013.

CE „ get better”- Ustroń. Tel. 604-403-598,

e-mail: getbetter.getbetter@gmail.com, www.kursyjezykoweonline.pl

ANGIELSKI, NIEMIECKI, HISZPAŃSKI, WŁOSKI, FRANCUSKI, ROSYJSKI, CZESKI, NORWESKI, SZWEDZKI, POLSKI ORAZ MATEMATYKA, FIZYKA, CHEMIA.

W dawnym USTRONIU

Przedszkole w Hermanicach – 1949 r. Pierwszy rząd od lewej: Piotr Srec, Edward Czyż, Edward Dryjak, Roman Plinta, Marta Brandys, NN, NN, Karol Szarzec, drugi rząd: Karol Brandys, Zofia Zajdel, Marta Kurzok, Gertruda Szteler, Maria Naglik, Zofia Krysta, Marta Sikora, Hilda Plinta, Irena Podżorska, Halina Kluz, Karol Szczepański, trzeci rząd: Franciszek Staniek, NN, Piotr Kluz, Karol Bujok, Anna Kluz, Karol Naglik, Stanisław Podżorski, Jan Kluz, Jan Sztwiertnia, Rudolf Czyż, czwarty rząd: Rudolf Szczepański, wych. Emilia Brancek, Franciszek Buczek, Eugenia N, NN, Lipowczan, Gertruda Husar, Anna Kozieł, NN, Podżorski, wych. Anna Lasota, w oknie: Rudolf Brancek, Maria Brancek. Fotografię opisał Karol Bujok.

TYBERIAN WALCZY W SANDA

31 sierpnia wielkie wydarzenie w amfiteatrze – III Międzynarodowa Gala Walk Zawodowych „ONLY1". Poprzedzi je całodniowa impreza na Rynku pod nazwą: „Z Pekinu do Ustronia, czyli ustroński dzień kultur wschodu".

„ONLY1" jest sportową imprezą z udziałem utytułowanych zawodników – mistrzów świata, mistrzów Europy różnych dyscyplin sportów walki z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Gruzji, Kazachstanu, Turcji, Armenii, Czech oraz Tajlandii.

Podczas Gali promuje się głównie chińską dyscyplinę walki Wushu, której odmianą sportową jest sanda. Dynamika i widowiskowość tych walk może zaskoczyć oglądających. W programie nie zabraknie walk MMA, MuayThai czy K1.

„ONLY1" to przede wszystkim kilka tur walk zawodowych, promowanych oraz walki wieczoru, w tym niespodzianka, pierwsza walka zawodowa polskiego strong mana Tyberiusza „Tyberiana" Kowalczyka. Współorganizatorem i gospodarzem Gali Walk Zawodowych jest Urząd Miasta Ustroń.

Na rynku od godz. 10 do 17 funkcjonować będzie Chińskie Miasteczko, a znajdziemy w nim: masaż chiński, szkołę języka chińskiego, prezentacje elementów broni chińskiej, szkół różnych sztuk walki, kultury chińskiej, wystawę fotografii z podróży do Chin „Spotkanie ze smokiem" Mirosława Barszowskiego, zabawy dla dzieci, pokazy sztuk walki.

Rozpoczęcie Gali nastąpi w amfiteatrze o godz. 18. Po uroczystym przywitaniu i występie artystycznym przyjedzie czas na walki, w tym na walki wieczoru:

– Tyberiusz „Tyberian" Kowalczyk (Polska – Strong Man, debiut w sportach walki) vs Julius Czorba (Słowacja – złoty medalista turniejów Muaythai, debiut w sanda),

– Rafał Simonides (Polska – Interkontynentalny Mistrz Świata Muaythai) vs. Lucky-Parunhat (Tajlandia – Mistrz Azji Muaythai, wielokrotny Mistrz Tajlandii Muaythai) – walka o pas zawodowego Mistrza Świata Federacji WMC,

– Robert Krawczyk (Polska, wicemistrz Europy Sanda Wushu, wielokrotny Mistrz Polski) vs Marchanka Kiryl (Ukraina, Mistrz Europy K-1, wielokrotny Mistrz Białorusi K-1) – walka o pas zawodowego MISTRZA EUROPY SANDA ONLY1 INTERNATIONAL WUSHU SANDA FEDERATION – Hongkong.

Galę uatrakcyjnią aranżacje świetlne i muzyczne oraz program artystyczny, w którym wystąpią: znany z wielu filmów i seriali Mariusz Zalejski, finalistka „Mam Talent" Ania Filipowska, wokalista Mateusz Ziółko z „Must Be The Music", mistrzowie świata w rock & rollu akrobatycznym Ania i Jacek, mistrz świata w trikach bilardowych Bogdan Wołkowski. Prowadzący: Michał Czernecki oraz Robert Nemś.

Bilety, które kosztują 65 zł, są do kupienia w Miejskiej Informacji Turystycznej na Rynku, więcej informacji na: www.only-1fight.eu. **(mn)**

ŚMIERĆ W BARZE

Policjanci z Ustronia i Prokuratura Rejonowa w Cieszynie prowadzą śledztwo w sprawie śmierci 44-letniego mieszkańca Goleszowa. Mężczyzna zasłabł siedząc w barze przy stoliku. Dwóch jego kompanów z objawami zatrucia alkoholowego trafiło do szpitala. Z badań wynika, że spożywali alkohol etylowy.

Do zdarzenia doszło w sobotni wieczór w jednym z barów w Goleszowie. Dyspozytor pogotowia ratunkowego powiadomił oficera dyżurnego policji, że jeden z klientów stracił przytomność i jest reanimowany. Na miejsce skierowano policjantów z Komisariatu w Ustroniu. Funkcjonariusze ustalili, że 44-latek spożywał alkohol w towarzystwie dwóch mężczyzn – mieszkańców gminy. W pewnym momencie jedna z osób w barze zauważyła, jak jeden z trzech siedzących przy stole mężczyzn nie porusza się i nie daje oznak życia. Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe. Mimo przeprowadzonej akcji reanimacyjnej, 44-letni goleszowianin zmarł. Dwaj pozostali mężczyźni z objawami silnego zatrucia alkoholowego zostali przewiezieni do szpitala. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Decyzją prokuratora zostanie przeprowadzona sekcja zwłok. Śledztwo w tej sprawie pod nadzorem cieszyńskiej prokuratury prowadzą policjanci z Ustronia.

SZACHY PRZY KAWIE I CZEKOLADZIE

Zacznie się jak w dobrym sensacyjnym filmie – po raz pierwszy zaprezentowany zostanie oryginalny afisz z meczu stulecia pomiędzy Robertem Fischerem a Borysem Spasskim. Na ten mecz, rozgrywany w 1972 roku w stolicy Islandii w okresie zimnej wojny, skierowane były oczy całego świata, nie tylko szachowego.

A później napięcie będzie tylko rosnąć. Tak zapowiada się V Międzynarodowy Turniej Szachowy „Mokate Open" rozgrywany w ramach Grand Prix Gminy Goleszów 2013.

– Turniej będzie turniejem pokazowym, rozgrywanym w obecności kibiców – podkreśla Karol Linert, organizator turnieju. – Jesteśmy przekonani, że to wpłynie na temperaturę pojedynków, a przede wszystkim przyciągnie do Goleszowa jeszcze więcej zagranicznych zawodników.

Tym razem, przy okazji piątego już Turnieju „Mokate Open" z bliska będzie się można przyjrzeć, jak grają mistrzowie. – Postaram się też zainteresowanym opowiedzieć o systemach rozgrywek, kategoriach szachowych, przybliżyć sylwetki startujących zawodników i opowiedzieć wiele pasjonujących szachowych historii – mówi K. Linert. – Dla młodszych Turniej będzie okazją aby przekonać się, że nie takie szachy straszne, jak je malują.

Członek Zarządu Mokate dr Adam Mokrysz, nie kryje satysfakcji. To bowiem wspaniała promocja regionu, a przede wszystkich szachów, którymi pasjonuje się od dziecka. Warto dodać, że „Olimpia" Goleszów przez wiele lat była czołowym śląskim klubem szachowym, a w jej barwach występował w latach 60. Kazimierz Mokrysz, współwłaściciel firmy Mokate.

Na zwycięzców czekają cenne nagrody. Wszystkim turniejom „Mokate Open" towarzyszy degustacja wyrobów Mokate. **(mn)**

W niedzielę na Biesiadę Śląską widzowie przyjeżdżali autokarami. Bilety kosztowały 50 zł, a i tak amfiteatr był wypełniony po brzegi. Ustroniaków przyszło niewielu. Fot. W. Suchta

„Junost” po rosyjsku na rynku. Fot. W. Suchta

CHODNIK I STRONA

Przez rynek w sobotę przewinęły się tłumy ludzi. Część chodziła między stoiskami z wyrobami rzemieślników, biżuterią i zabawkami, między punktami gastronomicznymi i kawiarnianymi. Część siedziała lub stała, oglądając występy zaproszonych na Jarmark Ustroński artystów. Od południa koncerty zainicjowała rosyjska grupa tancerzy Junost”. Następnie na scenę weszła Orkiestra Dęta z Luchaczowic, po niej trio Efekt prezentujące szlagiery „Biesiada Polska”, a na koniec entuzjastycznie i tłumnie przyjęty kabaret Masztalscy.

Artysta-rękodzielnik

Jarmark jest okazją przede wszystkim dla artystów-rękodzielników do zaprezentowania się ze swoimi wyrobami szerszej publiczności, nierzadko jedną z nielicznych w ciągu roku. Drobnych artystów często nie stać na utrzymywanie stałej galerii lub dzierżawienie miejsca w sklepie. Na Jarmarku nie obowiązują ich opłaty, gdyż są oni przez miasto zapraszani, a płacą handlowcy w niczym nie związani z rzemiosłem artystycznym.

Lokalne festyny i imprezy miejskie pozwalają pozostać w swoim środowisku i spotkać się z klientami z okolicy. Nie ważne jest już tak bardzo, czy kupią oni coś, czy nie. Większość rzemieślników najwięcej swoich wyrobów sprzedaje w internecie, szczególnie jeśli chodzi o biżuterię. Na Jarmarku mogą dotknąć, obejrzeć, przymierzyć i zapytać, a w odpowiedzi dostaną adres strony www i kontakt. Tak sprzedawała swoją biżuterię Magdalena Białas-Tomczyk lub obrazy Elżbieta Sikora, córka Stanisława Sikory, znanego ustrońskiego malarza.

– Przez internet na pewno można dotrzeć do większej ilości osób, łatwiej jest znaleźć klienta, tu na jarmarku rozdajemy wizytówki, foldery. Ludzie wracają, dzwonią i pytają, albo wchodzą na stronę. Kiedyś było większe zainteresowanie kontaktem – mówi E. Sikora. – Maluję głównie kwiaty, martwą naturę, postacie, tata głównie pejzaże. Nasze obrazy można znaleźć w galerii „Rynek”, na jarmarkach, ale to tylko w lecie, przy takich jak ta okazjach, wystawiamy na ulicy. Ludzie raczej nie kupują, ale oglądają, pytają, widzą nas.

W grupie raźniej

Innym sposobem na promowanie się jest dołączenie do grupy skupiającej rzemieślników, takiej jak Beskidzka Piątka lub Gorolsko Swoboda.

– Razem jako grupa wystawiamy się w różnych miejscach, ja jednak tylko na terenie Ustronia, bo nie mam samochodu i trudno mi dojechać – mówi koronczarka z Ustronia. – Ale jeśli Beskidzka Piątka coś organizuje, to wtedy do nich dołączam, ostatnio byliśmy w Opolu. Za moje wyroby dostałam certyfikat. Uzyskać taki certyfikat jest bardzo trudno, trzeba wykonać dziesięć różnych swoich wyrobów, i komisja ocenia, czy one się nadają. Kryteria od kilku lat są coraz większe, bo jedni drugich podpatrują i trudniej o oryginalność. W Arfie w Koniakowie pracowałam dziesięć lat. Tam mocno zwracają uwagę na oryginalność i nie lubią, jak jeden drugiemu wzór zabiera. Niektórzy są tacy, że przyjdą, podpatrzą albo zrobią zdjęcie, a potem wrócą do domu i kopiują wzory. Nie mam uczennic, córki nie chcą robić. Kiedyś w Goleszowie w szkole prowadziłam zajęcia zorganizowane przez Cepelię. Młodzież jest jednak oporna na swoje rzeczy, a kupują ci, co się znają. Przyjdzie ktoś czasem, popatrzy i mówi, a, jakie to jest drogie, 80 złotych. A tu serwetka ma 40 cm szerokości, to jest 2 zł za cm, a jej zrobienie zajmuje miesiąc.

Występowanie pod wspólnym logo jest gwarancją lepszej rozpoznawalności, ale też zobowiązuje do podtrzymywania jakości i stałej stylistyki swoich wyrobów. Może też być wstępem do rozwinięcia poważniejszej działalności.

Biznes rodzinny

– Mamy 150 uli, sprzedajemy głównie sam miód, szczególnie że teraz ciężko dostać miód z własnej pasieki, a bardzo dużo ludzi przechodzi na rzeczy naturalne – mówi właściciel rodzinnej pasieki pszczelej z Cieszyna. – Ludzie szukają też wyrobów polskich, taka tendencja jest od kilku lat, z tego, co obserwuję, i nadal rośnie. U nas to idzie z dziada pradziada i to już trwa ze trzydzieści lat, nasza pasieka jest rodzinna, przeszła na nas od ojca.

Firma państwa Markuzel rodzajem swoich produktów wpisuje się w klimat dożynkowy, to znaczy tradycyjny. Ludzie powracają do naturalnych i przekazywanych od pokoleń przepisów, czy to na kołocze, czy na wina...

– Miodonki nie sprzedajemy, ale miody pitne już tak. Różnica jest taka, że miody są słabsze, do 16 procent, to są wina robione na bazie miodu. Są różne, półtoraki, dwójniaki, trójniaki, czwórniaki, a różnią się zawartością wody do dawki miodu. Im więcej miodu, tym jest mocniejszy i automatycznie droższy, bo fermentacja dłużej trwa. One leżakują nawet do 12 lat, dwójniak, półtorak. Trójniak najmniej, do trzech lat. Prowadzimy sprzedaż bezpośrednią, da się z tego utrzymać, ale jesteśmy tylko w dwójkę z żoną na 150 uli, wszystko robimy sami, rozlewamy sami.

...czy na biesiadę po góralsku i na spotkanie, jak między stoiskami na dorocznym Jarmarku.

Maria Kulis

„Istebna” po beskidzku na targu. Fot. M. Niemiec

RÓWNICA NA FINAŁ

Popatrz na tę górę. Jak tam wjechać? Można wsiąść w samochód, słuchaj, asfalt do samego szczytu! Mówisz, że na rowerze też można? Jasne, wystarczy mieć przerzutki i pedałować cały czas pod górkę, tylko komu by się chciało...

24 sierpnia w VIII Otwartych Mistrzostwach Ustronia w Jeździe Indywidualnej na Równicę wystartowało 186 osób. Najszybszy był Mariusz Kozak, od wiaduktu na ul. Skalica wjechał na szczyt w czasie 15 min 51 s.

Analityka kolarska

Równica, prosta i nieskomplikowana technicznie trasa, to dla kolarzy małe laboratorium podjazdów. Trasa ma 5,3 km długości i 390 m przewyższenia, była wykorzystywana jako finał Tour de Pologne, często wpada jako odcinek na wielu organizowanych w okolicy maratonach mtb. Jednak sam podjazd jedzie się inaczej, jeśli to tylko fragment maratonu, a inaczej, jeśli jest jedynym do przejechania odcinkiem. Taktyka gra rolę, rozplanować można tempo i doładowania w postaci żeli energetycznych. Czy brać ze sobą coś do picia? Czy dać się wybić z rytmu na fragmencie z kostką brukową? Pomaga mapka-ściąga, naklejona taśmą na kierownicę, gdzie zaznaczone najważniejsze zakręty. Niektórzy zakładają pulsometry i, oczywiście, zabierają licznik, żeby nie zejść, przez przypadek, poniżej swoich możliwości.

– Taki wyścig jak uphill jest dla mnie dobrym przygotowaniem do ważniejszych zawodów sezonu – mówi Piotr Wilk, zwycięzca cyklu – ale tutaj poziom jest bardzo wysoki, nie ma tak, że przyjeżdża się i łatwo wygrywa, bo zmagania są i z górą, i z własnymi słabościami, i z innymi zawodnikami. Konkurencja była naprawdę konkretna.

Równica to wyścig specyficzny. Organizowany jest już od 9 lat i zwykle startuje w nim najwięcej osób, w tym również najwięcej mocnych nazwisk – jak Dariusz Batek, bracia Brzózkowie czy Jacek Brzózka. Ich rezultaty co roku powodują przetasowania na starych listach najlepszych wyników. Dobrym pomysłem byłoby również sprawdzanie czasów pod kątem sprzętu, mocno dyskutowanego przy okazji Równicy. Na asfalcie wyniki potrafią zmieniać się o całe minuty w zależności od zastosowanego sztywnego amortyzatora, opon slick czy ramy. Wszystkie możliwości są zastrzeżone w regulaminie.

Wyścig ustroński podsumowuje cykl Uphill i ostatecznie ustala jego klasyfikację generalną. Jednorazowe, końcowe występy najszybszych nie zmieniają w niej zwykle wiele. W tym roku zdecydowanie prowadził Piotr Wilk. Walka o drugie i trzecie miejsce open toczyła się między Michałem Neumannem, Maciejem Urbanikiem, Martinem Simą i Marcinem Wróblem.

– Wygrałem, bo w sezonie mam dobrą formę – mówi P. Wilk – jednak przyznam, że tu z edycji na edycję nie było coraz lepiej, tylko coraz gorzej. Moje oczekiwania to była głównie dobra zabawa, jak imprezy są mistrzowskie, to wtedy podchodzę do tematu poważniej. Tutaj też było poważnie, ale miała być przede wszystkim frajda. W tym sezonie moim priorytetem były mistrzostwa Polski w XC, wybrane wyścigi z maratonów, a przed sezonem ośmioetapowy wyścig w RPA.

W mniej licznej kategorii kobiet wygrała Katarzyna Szczurek, weteranka cyklu.

– Tak jak w poprzednich sezonach, cykl oceniam bardzo dobrze z punktu widzenia organizacyjnego – mówi K. Szczurek. – Z punktu widzenia sportowego, poziom z roku na rok rośnie i pojawiają się nowe, ciekawe lokalizacje, takie jak wyścig słowacki, najbardziej techniczna trasa.

Proszeni o proponowanie innych beskidzkich tras, najlepsi na cyklu wskazują m.in. Wielką Czantorię od strony polskiej, Stożek i asfaltowy podjazd na Koczy.

W skali europejskiej

Międzynarodowy charakter zawodów podkreśla nagroda dla najlepszego zawodnika z każdego kraju, po każdej edycji, jak również w całym cyklu. Ta sportowa współpraca układa się płynnie, ekipy po obu stronach granicy dokładają starań, żeby stanąć na wysokości organizacyjnych zadań.

Na scenie podczas dekoracji pojawili się wszyscy zaangażowani, rządcy gmin goszczących cykl, pracownicy organizacji i firm odpowiedzialnych za zawody: burmistrz Miasta Ustroń Ireneusz Szarzec, mistostarosta Wędryni Bogusław Raszka, mistostarosta Bystrzycy Roman Wróbel, naczelnik Wydziału Sportu i Turystyki starostwa powiatowego w Cieszynie Henryk Pieszka, dyrektor Sport-Kliniki w Żorach Henryk Noga, dyrektor firmy Taurus Robert Senczek, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego Wojciech Mikołajec, właściciel firmy Adroit Tomasz Kantor i prezes Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Ustronia Andrzej Nowiński.

Specjały dla najmilszych

Najstarszym zawodnikiem był Franciszek Pasterny z Ustronia, najmłodszy był Filip Noszka lat 6. Nagrody otrzymali obydwaj, tradycyjną nagrodę otrzymał również zawodnik z ostatniego miejsca, bo, jak powiedział jej fundator Antonii Wojciechowski, warto jakoś uhonorować tego, co męczył się najdłużej. Specjalnie nagrodzony został Zbigniew Krzeszowiec, mający na koncie najwięcej zwycięstw od 2006 roku, kiedy to Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Ustronia zorganizowało Mistrzostwa w jeździe na Równicę po raz pierwszy. Najlepszymi ustroniakami w tym wyścigu byli: Ewa Nowińska i Krzysztof Grudzień. Dwoma najmilszymi zawodniczkami cyklu zostały Jarmila Bilkova i Karin Kurova. Część nagród stanowiły pakiety firm Nutrend, Taurus, Diagnostix, a część – kilkudniowe pobyty połączone z odnową i rehabilitacją w ustrońskich ośrodkach, hotelach „Róża", „Wilga", „Olimpic", „Mazowsze", „Ziemowit", „Muflon", „Jaskółka", „Daniel" i „Eltrans".

Nietypowe kategorie nagród mogłyby zaskoczyć, gdyby to nie był ten właśnie cykl. Celem jest wciągnięcie dzieciaków w klimat ścigania się i wygrywania, rywalizacja w swojej grupie kolarskiej albo zadowolenie z dobrze i równo przejechanej trasy. Z roku na rok cykl przyciąga coraz więcej zawodników i są to kolarze coraz mniej przypadkowi. Uphill jako część treningu, cel sezonu albo ciekawostka – wszystko kręci się w Beskidach i nic nie wskazuje na to, żeby nie powtórzyło się w kolejnym sezonie.

WYNIKI:

Równica

KOBIETY: do 20. lat: Michaela Sikorova 22 min 43 s; do 39. lat: Kamila Płoszczyca 22:27; powyżej 40. lat: Martina Cabukova 25:59. MĘŻCZYŹNI: do 14. lat: Jan Pawłowski 19:46; do 17. lat: Michał Szewczyk 18:42; do 29. lat: Mariusz Kozak 15:51; do 39. lat: Marcin Wróbel 17:52; do 49. lat: Marian Mrózek 18:15; do 59. lat: Mirosław Sikora 19:11; powyżej 60. lat: Zbigniew Krzeszowiec 21:5.

Najlepsi zawodnicy cyklu: w kategorii kobiet Katarzyna Szczurek, Michaela Sikorova i Ewa Karchniwy, w kategorii mężczyzn Piotr Wilk, Michał Neumann i Martin Sima. **Maria Kulis**

Najlepszy ustroniak – Krzysztof Grudzień. Fot. M. Lipowiecka

Ciekawe wrażenia na symulatorze zderzeń. Fot. M. Zwias

STARA DAMA I MŁODY ELEKTRYK

Z jednej strony, prezentacje sprzętu kolarskiego i wrotkarskiego do wypróbowania na torach przeszkód i w okolicach rynku. Były rowery zwykłe, elektryczne, kaski i łyżworolki. Z drugiej strony, 24 sierpnia dużo mówiono o przepisach ruchu drogowego i konsekwencjach wypadków. Nie ważne bowiem, jaki sprzęt i poziom wytrenowania, na jezdni trzeba zachować zasady. Wydarzenie dla dzieci i dorosłych – Festiwal Kolarski zorganizowany przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Ustronia, odbył się w tym roku po raz piąty.

Przepisy na obrazach

Aby poznać reguły poruszania się po ulicy, najlepiej wziąć się za naukę jak najwcześniej. Pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego zorganizowali tor przeszkód dla dzieci na rowerach i rozdawali broszury edukacyjne. Jednak lepiej niż broszura nauczy doświadczenie – najlepiej po prostu stać się uczestnikiem wypadku drogowego. W kontrolowanych i bezpiecznych warunkach.

– Jest to symulator dachowania – tłumaczy Jacek Wójcik, opiekun auta-karuzeli. – Pokazuje nam, jak istotne jest zapinanie pasów w samochodzie. Jeśli auto jest na dachu, a w środku są pasażerowie, wtedy trzyma ich tylko i wyłącznie ten pas. Jeśli go nie ma, to można uderzyć głową w dach. Przy o wiele większej prędkości samochód przewraca się znacznie szybciej i może dojść do poważnych obrażeń ciała.

Inną atrakcją był symulator zderzeń, tym razem sam fotel samochodowy, gdzie przypina się pasami i jedzie do przodu, żeby poczuć siły, które działają na kierowcę lub pasażera przy prędkości 7 kilometrów na godzinę. Trochę wyobraźni pozwala na pomnożenie tej siły razy dziesięć.

Stosowanie wiedzy w praktyce można było zacząć od wykonania obrazów na konkursie plastycznym, prowadzonym przez Dariusza Gierdala. Wzięło w nim udział około trzydziestu osób, głównie turystów wypoczywających w mieście, i jedna grupa artystyczna. W kategorii najmłodszej wygrała czteroletnia Martynka Sikora z Ustronia.

Spotkanie różnych epok

Wojciech Mszyca ze Śląskiego Automobilklubu przywiózł do Ustronia swoją wystawę zabytkowych rowerów. Ma ich trzynaście, najstarszy z nich liczy 86 lat, został wykonany w Katowicach i nadal można na nim jeździć. Jego właściciel udowodnił to w tym roku, jako jedyny Polak biorąc udział w maratonie na najstarszym sprzęcie rowerowym, zorganizowanym przez IVCA, Międzynarodowe Stowarzyszenie Zabytkowych Rowerów.

– Moimi rowerami najbardziej interesują się pasjonaci, najbardziej cieszą mnie ci, którzy podchodzą, czytają opisy i zadają pytania – mówi W. Mszyca. – Ci zawodowcy nawet nie spojrzą, bo dla nich wszystko musi być jak najnowsze i jak najlżejsze.

A nawet wyposażone we własny napęd, bo i do takich eksperymentów już dochodzi. Uczestnicy festiwalu mogli wypożyczyć rowery elektryczne na stanowisku firm Kreidler i KTM. Mechanizm Bosha, umieszczony na ramie roweru, połączony jest z jednostką sterującą. Do wyboru jest kilka programów, czyli możliwości adaptacji do jazdy, w zależności od stopnia wspomagania, jednak powyżej 25 km/h pomoc napędu jest automatycznie odcinana. Robert Senczek, kolarz-przedstawiciel marki, na jednym z nich wystartował w Uphillu na Równicę i przyznaje, że mimo wszystko musiał się porządnie napedałować, żeby zdobyć szczyt.

– Jeździć całkiem bez pedałowania się nie da. W trybie ekonomicznym mechanizm pomaga od 30 procent, a najwyższy tryb turbo, który ja wykorzystywałem dzisiaj, to jest 250 procent – mówi R. Senczek. – Z tym rowerem na wycieczkę rowerową może się wybrać każdy, osoby starsze na elektrycznych i sportowcy na zwykłych. Zasięg baterii to od 80 do 130 km, w zależności od trybu, wszystko jest automatycznie przeliczane i wyświetlane. Bateria jest wyciągana, ładuje się ją, podpinając do prądu, można też skorzystać z trybu dynamo. Koszt jazdy tym rowerem to złotówka na każde 100 km.

Zdrowo dać się zbadać

Aby dobrze poruszać się po szlaku rowerowym, nie wystarczy tylko dobra znajomość przepisów i swojego roweru. Warto znać przede wszystkim własne umiejętności, żeby wiedzieć, na jak długą trasę czy jak wysoki podjazd się porywać. Centrum Diagnostyki Sportowej Diagnostix podczas festiwalu oferowało ocenę ogólnej sprawności organizmu. Zapraszało na wykonanie kompleksowych badań w swoim ośrodku w Wiśle-Malince. Głównymi klientami centrum są kolarze, jednak są też specjalne programy dostosowane do innych dyscyplin, takich jak tenis, pływanie czy bieganie.

Obok znajdowało się stanowisko informacyjne Sport-Kliniki w Żorach, propagującej rehabilitację jako coraz lepszą alternatywę dla zabiegów chirurgicznych podczas leczenia urazów sportowych.

Festiwal kolarski jest połączony z podsumowaniem cyklu wyścigów Uphill MTB Beskidy, organizowany jako dzień spotkania profesjonalnych kolarzy i amatorów. Widzowie wystawy fotograficznej i przebiegu dekoracji najlepszych zawodników na scenie mają wszystkie warunki, żeby spróbować swoich sił w sporcie. Nawet jeśli na poważnie nigdy jeszcze nie próbowali jeździć, wszystko co potrzebne mają tuż obok.

Maria Kulis

Było też artystycznie o rowerach. Fot. W. Suchta

Było wiele pomysłów, ale najbardziej spodobało się malarstwo sztalugowe.

KOLOROWA MALWINKA

W muzeum „Zbiory Marii Skalickiej" od 1 do 14 sierpnia odbywały się wakacyjne zajęcia dla dzieci pod hasłem „Lato 2013 z Malwinką". Od poniedziałku do piątku prowadząca placówkę Irena Maliborska oraz Jadwiga Podżorny razem z grupą dzieci realizowały w pracowni i w ogródku sto jeden kolorowych pomysłów. Czytano i ilustrowano „Małego Księcia". Dzieci poznały też malarstwo Marca Chagalla, Tadeusza Makowskiego i Nikifora. W temacie „Exlibris – a co to?" zapoznano dzieci ze znakiem własnościowym książki, a następnie same próbowały stworzyć własne logo. Zajęcia artystyczne prowadzone były pod kierunkiem grafika Dominika Bulandry. Świetnym lektorem tekstów okazała się Joanna Łuka. Miały miejsce także zajęcia z malarstwa sztalugowego, które prowadziła Iwona Dzierżewicz-Wikarek. Zabawy ruchowe w ogródku oraz warsztaty twórczego recyklingu prowadziła Dominika Sikora. Młodzi uczestnicy polubili się i zaprzyjaźnili.

Z takich wesołych i kształcących półkolonii zadowolone były nie tylko dzieci, ale również ich rodzice. Michalina Zwolińska, mama Marty, tak opisała swoje i córki wrażenia: *Czytając informacje o tym, co dzieje się w Ustroniu, natrafiłam na zaproszenie do muzeum Zbiory Marii Skalickiej. Bardzo mnie to zaintrygowało, gdyż dzieci zaprasza się na festyny, pikniki, zawody sportowe i do różnorakich x-landów, ale żeby do muzeum i to na zajęcia artystyczne?! O takich inicjatywach dla dzieci w wielkich miastach słyszy się w radio, ale żeby u nas w Ustroniu!? Zapisałam córkę bez zastanawiania się i bardzo dobrze zrobiłam. Faktycznie, w ciągu dziesięciu dni dzieci z ogromną radością bawiły się w małych artystów. Zajęcia spodobały się mojej małej tak bardzo, że wypytywała o nie nawet w weekendy. Oprócz zajęć plastycznych, dzieci miały też okazję pobawić się w muzealnym ogrodzie a na podwieczorki serwowano im owoce i warzywa! Zazwyczaj idzie się na łatwiznę i wystawia dzieciom cukierki bądź batoniki, a tu proszę, taki zdrowy poczęstunek. I jeszcze jeden miły gest ze strony muzeum. Na pamiątkę wakacyjnych spotkań ze sztuką dzieci otrzymały pięknie wydane książeczki z bajkami polskich i światowych klasyków tej literatury. Jednym słowem świetna propozycja dla dzieci na wakacje!* **(mn)**

Prowadząca zajęcia była pod wrażeniem kreatywności dzieci.

ZABAWA BYŁA PRZEDNIA

Pracownicy biblioteki wymyślili w tym roku wakacyjne zajęcia wśród książek. Kilkanaścioro dzieci ze szkół podstawowych przez dwa tygodnie poszerzało swoje horyzonty w czytelni. Ale myliłby się ten, kto myślałby, że robiły to siedząc za stołem nad książką. Prowadząca zajęcia, Agnieszka Gomola robiła z podopiecznymi takie rzeczy, że aż trudno uwierzyć w stoicki spokój dyrektora Krzysztofa Krysty. Jednak obawy miał tylko na początku, bo okazało się, że dzieciaki potrafią równie szybko sprzątać, jak bałaganić.

Kiedy przyszłam zobaczyć, jak wyglądają półkolonie w bibliotece, młodzi artyści nadawali charakter krzesłom. Postarali się, bo od razu odgadłam, które jest złośliwe, gorące, dumne, czy na opak. To było zwieńczenie dnia sztuki współczesnej, podczas którego poznawano terminologie, największych artystów i ich dzieła.

– Sztuka nowoczesna to nie jest łatwy temat, trudno wytłumaczyć, że sztuka to nie tylko obraz, to nie tylko Matejko. Że krzesło i inne przedmioty codziennego użytku w odpowiednim kontekście mogą urosnąć do rangi sztuki. Dziwiły się, ale jednocześnie były bardzo zainteresowane instalacjami, performancem, tym, że artyści nie zamykają się już w galeriach, że wychodzą do ludzi, na ulice.

Najbardziej ekscytujący był dzień hinduski. Najpierw teoria – czytanie informacji, oglądanie zdjęć, poznawanie egzotycznych słów, zwyczajów, kultury. A potem praca twórcza. W ciągu godziny przy ustrońskim rynku powstała indyjska ulica, bazar z biżuterią, stragan z owocami, riksza, w tle rozbrzmiewała stylowa muzyka. Wydrukowano trochę pieniędzy, rozdano paniom z biblioteki i handel kwitł.

– Zachwyca mnie ich kreatywność i energia dzieci. Wystarczy rzucić pomysł, dać materiały, a w głowach aż im się gotuje od pomysłów i chęci tworzenia – podsumowuje A. Gomola.

Lepiej nie zdradzać uczestnikom zajęć, jak wiele się nauczyli podczas ich trwania. Ważne, że zabawa była przednia. **(mn)**

PIĄTY RAJD Z RZĘDU

Kiedy w niedzielę Kajetanowicz udzielał wywiadu ekipie telewizyjnej po przejechaniu ostatniej pętli, ręce mu się trzęsły. Widać było, że tylko ogromna determinacja i wola zwycięstwa pozwoliła mu na utrzymanie kierownicy bez wspomagania przez ponad 40 km ostrej jazdy. Dopiął swego – wygrał kolejną eliminację Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski i już niewiele go dzieli od czwartego tytułu mistrza kraju.

Piąta runda RSMP – Rajd Kauno Ruduo – zakończyła się piątym z rzędu w tym sezonie zwycięstwem aktualnego mistrza Polski Kajetana Kajetanowicza. Kajto i jego pilot Jarek Baran wygrali większość odcinków specjalnych i po raz kolejny udowodnili, że kunszt ich jazdy jest niezależny od warunków pogodowych czy nawierzchni, na której rywalizują. Po czterech asfaltowych zwycięstwach przyszedł czas na wygraną w szutrowym rajdzie. Nie było to łatwe zadanie – na ostatniej pętli awarii uległo wspomaganie kierownicy, jednak przewaga wywalczona na wcześniejszych odcinkach pozwoliła załodze LOTOS Rally Team świętować zwycięstwo na Litwie i odebrać okazałe puchary. Po rajdzie zwycięzcy powiedzieli:

Kajetan Kajetanowicz – Na ostatniej pętli kierownica naszej rajdówki zamieniła się w atlas treningowy. Pierwszy raz coś takiego mi się zdarzyło. Nie spodziewałem się, że będzie to tak trudne i wyczerpujące. Odbijało nas na prawo i lewo. Siłą rąk i woli utrzymywałem auto na oesie, choć i tak dwa razy mieliśmy niespodziewaną wycieczkę poza drogę. Ryzykowałem, bo chciałem utrzymać prowadzenie w rajdzie, ale układ wspomagania zachowywał się zupełnie nieprzewidywalnie. Przejechaliśmy w ten sposób ponad 40 kilometrów po szutrowych, bardzo szybkich trasach. Czuję się, jakbym przerzucił tonę ciężarów. Warto było. Utrzymaliśmy prowadzenie i wygraliśmy piąty rajd z rzędu. Czuję niesamowitą satysfakcję i jestem po prostu szczęśliwy. To znacznie przybliża nas do celu, jakim jest zdobycie kolejnego tytułu Mistrzów Polski.

Jarek Baran: – Na Litwie są naprawdę piękne odcinki specjalne, szybkie i techniczne, przypominające trochę odcinki z Finlandii. Fantastyczne hopy, szerokie partie pokonywane pełnym gazem i wąskie leśne drogi... też pokonywane pełnym gazem. Zmienne tempo nie ułatwia dyktowania, ale daje ogromną frajdę z tego co robię.

Klasyfikacja RSMP po 5. rajdach:

1. Kajetanowicz/Baran	174	Subaru Impreza
2. Rzeźnik/Mazur	112	Peugeot 207
3. Chuchała/Heller	87	Subaru Impreza
4. Kuchar/Dymurski	97	Peugeot 207
5. Oleksowicz/Kuśnierz	74	Ford Fiesta

BŁĘDY MŁODOŚCI BŁĘDY SĘDZIEGO...

LKS Zryw Bąków - KS Nierodzim 6:3 (3:1)

Mimo sporego osłabienia brakiem kilku podstawowych zawodników, nasza drużyna jechała do Bąkowa z nastawieniem zdobycia trzech punktów. Do trzydziestej minuty meczu wszystko przebiegało zgodnie z planem. Mecz był wyrównany z lekką przewagą gospodarzy. W tym momencie jednak siły opuściły głównego sędziego. Ten sześćdziesięcioparoletni arbiter nie wytrzymał tempa spotkania i postanowił nie opuszczać koła środkowego. Sędziując z tak daleka, nie ustrzegł się paru kardynalnych błędów. W trzydziestej drugiej minucie po faulu naszego obrońcy na siedemnastym metrze, wskazał na jedenastkę, co miejscowi skrzętnie wykorzystali. Nasi zawodnicy na ten błąd zareagowali prawidłowo i po trzech minutach wyrównali (Jarosław Kawulok) na 1:1. Jednak po dalszych trzech minutach, na okrzyk kibiców „ręka" sędzia dyktuje drugą jedenastkę i jest 1:2 w czterdziestej drugiej minucie. Po ostrym wejściu napastnika Bąkowa w naszego obrońcę (przez co musiał opuścić boisko), arbiter wskazał na „wapno", czym rozbawił większą część mieszkańców Bąkowa. Na szczęście nasz bramkarz (Robert Skrzypczak) pewnie obronił techniczny strzał napastnika. W czterdziestej piątej minucie tracimy jednak trzecią bramkę po błędzie obrony.

W drugiej połowie nasi zawodnicy od razu ruszają do odrobienia strat i w sześćdziesiątej piątej minucie (Krzysztof Folek) oraz w siedemdziesiątej piątej minucie (Jarosław Kawulok) doprowadzają do remisu 3:3. W tym momencie nasza drużyna powinna uspokoić grę i spokojnie kontynuować swoją taktykę. Jednak nasi młodzi zawodnicy postanowili „dobić" rywali i w dalszym ciągu atakowali. Mimo kilku dogodnych sytuacji nie udało się strzelić gola. Te niewykorzystane okazje zemściły się w samej końcówce. W osiemdziesiątej dziewiątej minucie Bąków strzela bramkę na 3:4, co całkowicie załamało nasz młody zespół. W dziewięćdziesiątej drugiej i dziewięćdziesiątej trzeciej minucie doświadczeni zawodnicy Bąkowa bezkarnie wjeżdżali do naszej bramki i mecz zakończył się naszą przegraną 3:6, co w żadne mierze nie odzwierciedla wydarzeń na boisku. Mam nadzieję, że w kolejnym meczu z Tempem Puńców będzie lepiej.

KS Nierodzim wystąpił w składzie:

Robert Skrzypczak, Marek Misiniec, Szymon Czyż, Dawid Siemienik, Piotr Szalbot, Mateusz Czyż, Patryk Pakuła, Filip Karolonek, Patryk Pindel, Krzysztof Folek, Jarosław Kawulok, Mateusz Wojdyko, Adam Podżorski. **Roman Niemiec**

1	Zabłocie	2	6	7:1
2	Ochaby	2	6	7:2
3	Puńców II	2	4	6:5
4	Bąków	2	3	6:4
5	Dębowiec	2	3	4:2
6	Iskrzyczyn	1	3	3:1
7	Goleszów II	2	1	2:4
8	**Nierodzim**	**2**	**1**	**5:8**
9	Golasowice	2	1	4:7
10	Pierściec	1	0	2:5
11	Rudnik	2	0	2:7

WSPOMNIENIE O HENRYKU RAKOWSKIM

Dla mnie samego godzina śmierci będzie godziną narodzin do nowego wspanialszego życia.
Johann Gottlieb Fichte

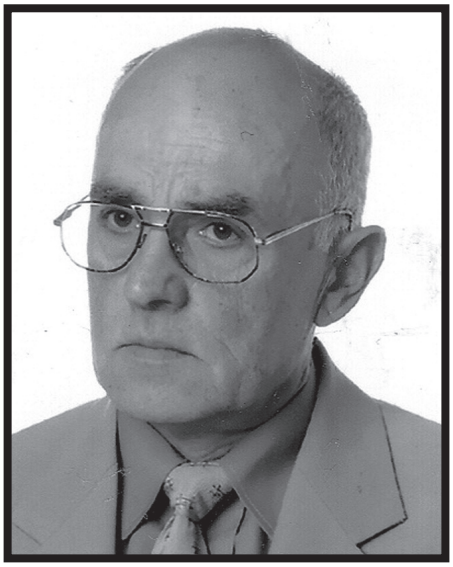

W środku lata, w dniu afrykańskiego wręcz upału, 1 sierpnia 2013 r. po krótkiej chorobie zmarł w Szpitalu Śląskim w Cieszynie, śp. Henryk Rakowski. Urodził się 14 marca 1943 r. w Ustroniu jako syn Pawła i Anny z domu Gajdzica. Zamieszkiwał w Ustroniu przy ul. Wantuły. W 1970 r. ożenił się z Urszulą Wantułą, z którą przeżył 43 szczęśliwe lata.

Z tego związku przyszedł na świat jedyny syn Piotr. Doczekał się wnuczki Helenki i wnuka Janka. Pozostawił siostrę Halinę i dwóch braci – Janusza oraz Pawła z rodzinami, a ze strony żony – szwagierkę Wandę z rodziną.

Zmarły był rodowitym ustroniakiem, znanym nie tylko ze względu na swojego ojca – architekta. Tutaj chodził do Szkoły Podstawowej Nr 2, a po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Wiśle, podjął studia na Politechnice Gliwickiej. Pracę rozpoczął w największym w naszej miejscowości zakładzie przemysłowym – Kuźni Ustroń, w dziale energetycznym, na stanowisku inżyniera elektryka – automatyka. W latach późniejszych awansował na stanowisko kierownika wydziału energetycznego Kuźni Skoczów, gdzie pracował do 1983 r. W tym samym roku przeszedł do sektora prywatnego. Razem z inż. Karolem Grelowskim przez trzy lata prowadzili wspólnie kuźnię na Poniwcu. W 1986 r. założył prywatny zakład branży elektronicznej, którym od 1995 r. zarządzał wraz ze swoim synem na zasadzie firmy rodzinnej.

Był mężczyzną nader spokojnym, dobrym mężem i ojcem oddanym całkowicie rodzinie, kochającym dziadkiem. Swojej żonie Urszuli pomagał w pracach na rzecz parafii. Wraz z nią, w latach 90. XX w., zaangażował się w działalność Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych, szczególnie z pierwszym miastem partnerskim Ustronia – Neukirchen Vluyn. We współpracy z firmami okazał się osobą bardzo spolegliwą, sumienną i terminową, czym zyskał sobie ich szacunek. Pracownicy z zadowoleniem cenili szefa, zawsze podkreślając jego solidność i uczciwość. Jako kolega i przyjaciel był lubianym, uczynnym, wartościowym człowiekiem. Jego pasją, szczególnie w młodości, była turystyka górska, żeglarstwo i narciarstwo. Nawał obowiązków zawodowych i rodzinnych niestety nie pozwolił mu na regularne kontynuowanie tych zainteresowań. Do końca, jako hobby, pozostała turystyka samochodowa, sporadycznie turystyka górska.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 6 sierpnia br. w kościele ewangelickim Ap. Jakuba Starszego, gdzie regularnie uczęszczał i przystąpił do konfirmacji. Ceremonię prowadził proboszcz, ks. radca Piotr Wowry w towarzystwie biskupa Diecezji Cieszyńskiej, ks. Pawła Anweilera. W kazaniu żałobnym poruszona została istota śmierci. Każdy człowiek boi się śmierci, która nadchodzi nieuchronnie czy prędzej, czy później. Zawsze będziemy się o nią ocierać. Myślimy, że koniec egzystencji może dotknąć wszystkich, tylko nie nas. Tak niestety nie jest. W momencie odejścia kogoś bliskiego uświadamiamy sobie, że zostawia on po sobie ogromną pustkę, niewyobrażalną, przerażającą sytuację bez wyjścia, lecz my pozostający na ziemi musimy trwać w przekonaniu, że wszystko pochodzi od Boga, nie jesteśmy w stanie zatrzymać czasu, zmienić Jego planów, chociaż po ludzku myśląc, jest to absurdalne. Choć ciężko pogodzić się z Jego wyrokiem, z pokorą musimy przyjąć wszystko, co jest nam darowane. Istnieje jednak wiara i nadzieja. Jedyną nadzieją, że znów kiedyś się spotkamy jest zmartwychwstały Chrystus. Kres życia to tylko odejście, zaśnięcie, przejście na drugi brzeg, w zależności od interpretacji. Tutaj jesteśmy tylko przechodniami. Dalsze, ponowne życie czeka na nas w nowym wydaniu. Kiedyś każdy z nas opuści ziemski kraj, aby przenieść się do kraju niebiańskiego. Śmierć bliskich bywa różna – tragiczna, na skutek ciężkich chorób, czy też nagła, niespodziewana. Każda jest dla nas bolesna, przynosząca ogromny ból, żal i stratę. Jednak to jedyna sprawiedliwość, przed którą nie uciekniemy, nie jesteśmy w stanie niczego zmienić, bo ona wpisana jest w scenariusz naszej egzystencji.

Na zakończenie uroczystości bp. P. Anweiler zapoznał bardzo licznie zebranych z treścią listu kondolencyjnego przesłanego na ręce rodziny przez biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, ks. Jerzego Samca, jak również z przesłaniem własnym. W murach świątyni rozlegały się pieśni na skrzypcach wykonane przez Annę Stanieczek i Małgorzatę Śledzińską, którym akompaniował na organach Jean Claude Hauptmann. Znane melodie na trąbkach zagrał duet Greniów z Brennej

Długi kondukt żałobny składający się z członków rodziny, przedstawicieli duchowieństwa, władz miasta, członków delegacji, przyjaciół, sąsiadów i znajomych oddających hołd jego pamięci, przemieszczał się na ziemię cmentarną miejscowego cmentarza ewangelickiego. Henryk Rakowski, w wieku 70 lat, spoczął w grobowcu rodziny Wantułów. Szkoda tylko, że jeszcze w sile wieku, pełen werwy i chęci do dalszego odkrywania tego, co przynosi każdy nowy dzień, oddany najbliższym, musiał tak nagle i szybko odejść. Dlaczego? Nie nam to oceniać. Dla niego z pewnością godzina śmierci była godziną narodzin do nowego, o wiele wspanialszego życia. **Elżbieta Sikora**

ZAPISY W MIEJSKIM DOMU KULTURY

Zapisy dzieci i młodzieży do zespołów zainteresowań MDK „Prażakówka" od 2 września w sekretariacie MDK. Liczba miejsc ograniczona. Warunkiem uczestnictwa w zajęciach tanecznych (oprócz akrobatyki) jest ukończony 7 rok życia dziecka. Na pozostałe zajęcia mogą chodzić dzieci od 6 roku życia.

Pierwsze spotkania organizacyjne dla dzieci i rodziców:

taniec nowoczesny – prowadzenie **Anna Darmstaedter** 13 IX (piątek): zespół „Kolor" (kl. I-III SP) godz. 15.30, sala 7; zespół „Echo" (kl. IV-VI SP) godz. 15.30, sala 7; zespół „Impuls" (gimnazja) godz. 16, sala 7; zespół „Absurd" (szkoły ponadgimnazjalne) godz. 16, sala 7;

taniec nowoczesny – prowadzenie **Katarzyna Rymanowska** 12 IX (czwartek): zespół „Fantazja" (kl. I-III SP) godz. 15.30, sala 7;

zajęcia wokalne – **Izabela Deda**, 10 IX (wtorek) g. 16, s. 13;

break dance – **Wojciech Twardzik** 12 IX (czwartek) godz. 16, sala 7;

pracownia rękodzieła – **Wanda Węglorz** 11 IX (środa) godz. 15, sala 10;

mażoretki – **Katarzyna Rymanowska** 11 IX (środa): zespół „Gracja" (kl. I-III SP) godz. 15.30, sala 7; zespół „Gest" (kl. IV-VI SP i gimnazja) godz. 15.30, sala 7;

pracownia plastyczna – **Patrycja Picha** 13 IX (piątek) godz. 16, sala 8;

akrobatyka – **Wanda Węglorz i Czesława Chlebek**: zespół „Arabeska" 12 IX (czwartek) godz. 15.00, sala gimn. SP 2;

zespół wokalno-instrumentalny „Purple Sky" – **Patryk Sobek** 11 IX (środa) godz. 17, sala 2. **(mk)**

Roztomili ludeczkowie!

Nale, podziwejcie sie, dyć sie już siyrpiyń kończy. Dzieckóm sie pumału trzeja bydzie brać do szkoły. Tóż to je teraz góniynio po sklepach za zeszytami, za piórnikami, czymsikej do pisanio, za łoblyczkóm na gimnastyke i za inszymi roztomajtymi wiecami. Za tym wszyckim przeważnie góniom mamulki. A dziecka? Z jednej strony sie starajóm, że już nie bydzie tela czasu na góniyni, ale z drugij strony sóm rade, że zaś sie spotkajóm z kamratami i z kamratkami ze szkoły. Bydóm se mogły pochwolić kaj kiery był przez lato. Po prowdzie bydóm też tacy, co sie nie bydóm mieć czym chwolić, bo ich łojcowie majóm mało piniyndzy, abo wcale ni majóm roboty, tóż za co majóm kaj dziecka posłać? Ale i tak sie dzieckóm latoś wydarziło, bo piyrszego września trefiło w niedziele i do szkoły pujdóm ło jedyn dziyń nieskorzij.

Jo z mamulkóm i z tatulkym chodziła pod kóniec siyrpnia i poczóntkym września na łostrzeżnice. Z łostrzeżnic mamulka robiła fajnacki sok do herbaty. Tak na pojedzyni óny też sóm fajne, jyny jak sie jich zbiyro, to człowiek je cały poszkrobany, bo łostrzeżnice sóm na takich krzokach, co majóm same dziuboki. Nó, ale darmo, jak sie chce mieć fajne łostrzeżnice, trzeja to dziubani wydzierżeć.

Nó, podziwejcie sie, łoto niedowno w siyrpniu ukozoł sie tysięczny nómer kościelnej gazetki z parafiji świyntego Klymynsa. Gazetka je każdy tydziyń i można jóm dostać w kościele, a kiery ni ma z Ustrónio, może se jóm poczytać w internecie. Sóm tam ciekawe artykuły, winsz dlo tych co mieli łurodziny, je też cosikej do śmiychu i rozmaite wiadomości z parafiji. Ta gazetka sie pokazuje ponad dewatnos roków, a już patnoście roków jóm redaguje tako szykowno pani Basinka. Pumogo ji przi tym jej syn Róman. Pisuje też tam taki szykowny Francek, co sztudyrowoł teologije i łumiy fajnacko warzić. Przeważnie w każdej gazetce je jakisi jego pisani.

Nó, nie chcym sie chwolić, ale jo też miała pore razy sposobność cosi do tej gazetki napisać. Wtedy był w Ustroniu taki przeszykowny młody wielebniczek, kieremu żech dowała czytać to, coch napisała, a ón to potym oddowoł w redakcyji. Ónego już w Ustroniu trzi roki ni ma, ale do tej jubileuszowej gazetki też pore słów napisoł. Kiesi dycki pisowoł szumne artykuły na piyrwszóm stróne, co żech ich rada czytowała. Szkoda, że też w tym jubileuszowym nómerze gazetki ni ma wyfotografowane proboszczowe kocursko, bo je strasznie szumne. Musi go farosz dobrze futrować.

Podziwejmy sie, dyć tyn chłapieczek, co sie urodził tymu Wilusiowi, kierego stareczka je królowóm Angliji - tyn chłapieczek już mo przeszło miesiónc. Wiela to było mecyji jak sie to dziecko miało urodzić. Ludzie i ci co do gazet piszóm, czakali przed szpitolym, kaj paniczka od tego Wilusia miała rodzić. Rozmyślali, czy to bydzie chłapiec czy dziywcze i jako mu dajóm na miano. Cały świat sie ni móg tego dzieciónktka doczkać. Bo ón kiesi bydzie królym Angliji. A Pón Jezus je królym całego świata, a urodził sie w jakisi starej szopie, kaj go jyny bydlóntka i pastyrze witali. Ja, prowda- aniołowie też. Ale ludzie nie robili takich mecyji jako przi tym Wilusiowym chłapcu. Nó, niech sie tam synek zdrowo chowie, ale ón bydzie mioł tela ludzi, co koło niego bydóm tańcować! Dali mu na miano Jura, w jejich jynzyku to je George – chłapiec jeszcze je w pierzince , a już był łobfotografowany na wszycki stróny. Nó, niech mu tam bydzie. My sie też ni mómy najgorzij. Tóż, niech mu sie we wszyckim dobrze darzi, a nóm też. **Hanka**

BIBLIOTEKA POLECA:

Michelle Paver „Wilczy Brat”

Powieść otwiera sześciotomową sagę Kronik Pradawnego Mroku, cykl oryginalnych, opowieści fantasy, rozgrywających się sześć tysięcy lat temu, w epoce kamiennej. Bohaterem sagi jest dwunastoletni chłopiec imieniem Torak. Ojciec Toraka, śmiertelnie ranny w starciu z bestią, powierza synowi misję odnalezienia mitycznej góry, jedynej nadziei na ratunek dla świata. Torak wraz z młodym wilczkiem wyrusza w długą i niebezpieczną podróż.

Ida Pierelotkin „Dwie połówki pomidora”

Zuzanka ceni racjonalne myślenie i stroni od sentymentów. W przeciwieństwie do jej koleżanek, nie zamierza ulegać magii „Zmierzchu”. Nieoczekiwanie – lektura hipnotyzuje ją, a Zuzanka odkrywa w sobie pokłady nieznanej impulsywności i romantyzmu. Kiedy w jej życiu pojawią się dwaj zupełnie różni chłopcy: odpowiedzialny Zielarz i postrzelony Carlito, Zuzanka stanie przed trudnym wyborem: kierować się sercem czy rozumem?...

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka
OSTATNIE OFERTY NA LATO!!!
ŚNIEŻNY SZAŁ- NARTY, SNOWBOARD I ZWIEDZANIE
SZALONA NOC – SYLWESTER 2013/2014
EGZOTYKA 2013/2014
Zapraszamy do biura i na www.kropka-ustron.pl
ITAKA TUI RAINBOW TOURS Grecos WEZYR ALFA STAR i inne
PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54
czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) para na kobiercu, **4)** unikatowa rzecz, **6)** głos węża, **8)** ratuje w górach, **9)** szukana w stogu siana, **10)** łapanka, **11)** ostre zakończenie, **12)** bronił jej Ordon, **13)** pokazowy przemarsz, **14)** choroba zakaźna, **15)** składana w naturze, **16)** wyspa indonezyjska, **17)** pierwiastek chemiczny, **16)** rzeka - Czarna Woda, **19)** trafia na kamień, **20)** element roweru.

PIONOWO: 1) Zdrój w Karkonoszach, **2)** zabawa logiczna, **3)** samica łosia, **4)** za kapelmistrzem, **5)** pasiasty zwierzak, **6)** dawny instrument dęty, **7)** rosyjska piękność, **11)** biustonosz, **13)** podniosły ton, **17)** w rękawie gracza.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 6 września.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

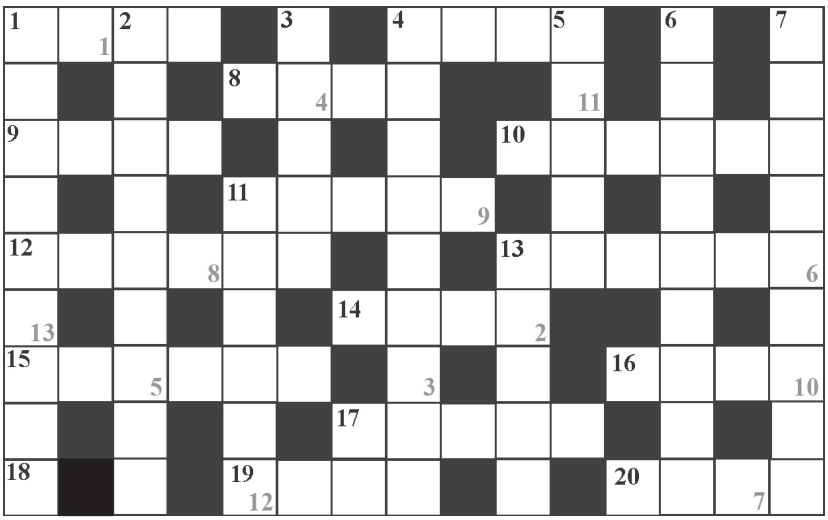

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 33

WIENIEC KŁOSIANY

Nagrodę w wysokości 50 zł oraz książkę ufundowaną przez ustrońskie wydawnictwo Koinonia otrzymuje **Marta Janus** z Ustronia, ul. Porzeczkowa. Zapraszamy do redakcji.

Z książki **„Masz nową szansę”** autorstwa Rychie Hugesa dowiemy się, że każde nasze działanie lub jego brak, ma swoje konsekwencje. Każda decyzja, wybór niesie w sobie potencjał zmiany naszego życia – na lepsze lub na gorsze. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl.

BLIŻEJ NATURY

BUJANKI

Bardzo rzadko zdarza mi się, że chcąc przedstawić na łamach *Ustrońskiej* jakiś gatunek, zupełnie nie wiem od czego zacząć. I wcale nie chodzi o to, że wybrałem sobie na bohatera dzisiejszego artykułu zwierzę, o którym mam niewiele mądrego i ciekawego do powiedzenia. Wręcz odwrotnie – chociaż *bujanki* należą do muchówek, czyli są dalekimi krewnymi niby banalnie nudnej, bo powszechnie znanej *muchy domowej*, to problem tkwi raczej w nadmiarze „bujankowatych" ciekawostek, wartych moim zdaniem poznania. Proszę sobie bowiem wyobrazić, że w przypadku *bujanek* mamy do czynienia nie tylko ze świetnie latającymi owadami, których dość korpulentny kształt ciała jest zupełnym zaprzeczeniem wszystkich potocznych poglądów na temat aerodynamiki, ale opisując te zwierzęta można używać takich słów, jak: *miś* lub *pluszak*, *komar*, *koliber*, *kukułka*, *wegetarianin*, *mięsożerca*, a nawet… *bombowiec*. I rzeczywiście są to stworzenia po części przypominające jakieś miniaturowe pluszowe miśki, ale jednocześnie wyglądające niczym komary gotowe do wbicia swych ostrych kłujek w każdy odkryty kawałek ciepłokrwistego ciała. Bujanki niczym motyle odżywiają się kwiatowym nektarem, ale przy kwiatach zachowują się jak kolibry zawisające nieruchomo w powietrzu. Nektar występuje w menu jedynie dorosłych bujanek, natomiast ich larwy najpierw są zaprzysięgłymi wegetarianami, aby w kolejnej fazie swego życia stać się okrutnymi mięsożercami, pożerającymi swe ofiary żywcem. Żeby było jeszcze ciekawiej, to bujanki można rzeczywiście nazwać owadzimi bombowcami, gdyż składanie przez nie jajeczek przypomina zrzucanie bomb przez samoloty, przy czym bujanki podrzucają swoje potomstwo – niczym kukułki – do gniazd zupełnie innych owadów. Mam nadzieję, że już z tych kilku zdań rysuje się obraz bujanek jako owadów jakże niezwykłych. Warto poznać je nieco bliżej tym bardziej, że możemy je spotkać się podczas naszych ogrodowo-łąkowych wypraw.

Wydawać by się mogło, że najlepszymi „lotnikami" w świecie zwierząt powinny być istoty o smukłych, aerodynamicznych kształtach, natomiast wszelkie zwierzaki przypominające jakieś uskrzydlone baryłki lub wałeczki nie mają żadnych szans na miano sprawnych „fruwaczy". Nic bardziej mylnego – większość gatunków bujanek przypomina wyglądem tę na zdjęciu, a więc nie są to owady smukłe i zgrabne, ale wręcz nieco zaokrąglone. Najpospolitsza z polskich bujanek – *bujanka większa* – dorasta do 8-16 mm długości ciała, a jej anty-lotniczy wygląd wzmaga gęste futerko pokrywające tułów i odwłok. Ot, taka puchata kuleczka, pokryta złotobrunatnymi z wierzchu, a od spodu białawymi włoskami, z ciemnymi i gęsto użyłkowanymi skrzydłami, których rozpiętość może sięgać do 25 mm. Na pierwszy rzut oka owad ten jest podobny do trzmiela (zwanego powszechnie bąkiem), ale lata zdecydowanie szybciej i sprawniej (i nie buczy przy tym jak to zwykł czynić to bąk), co jednak nie znaczy nie możemy mu się nam bliżej przyjrzeć. Co jakiś czas bujanki mają bowiem w zwyczaju zawisać niczym kolibry nieruchomo w powietrzu (oczywiście w ruchu pozostają bardzo szybko drgające skrzydła). Wówczas można dostrzec cechy zupełnie nie spotykane u trzmieli. Przede wszystkim stosunkowo małą głowę, której znaczną część zajmują ogromne, musze oczy, cienkie i długie nogi, które wydają się przeszkadzać w lataniu oraz osiągający nawet ponad 10 mm długości „szpikulec", wyrastający z przodu głowy i przypominający igłę lub kopię, na którą bujanka jest gotowa nadziać wszystko co popadnie. Nic jednak bardziej mylnego – bujanki nie maja kłujek jak komary, ale na podobieństwo motyli ssawki, którymi wysysają nektar z kwiatów. W odróżnieniu od zdecydowanej większości motyli, bujanki nie siadają przy tym na kwiatach, ale tak jak zawisaki (o jednym z nich – *powojowcu* – pisałem w *Gazecie Ustrońskiej* nr 45 z 2012 r.) zawisają przy kwiatach, z rzadka łapiąc się odnóżami ich płatków, wsuwają do wnętrza kwiatu ssawkę i raczą się ukrytym tam nektarem. W odróżnieniu od zawisaków, które ssawki zwijają po każdym posiłku, u bujanek ssawki pozostają zawsze wyprostowane, nadając tym muchówkom nieco bojowy wygląd. Umiejętność zawisania w powietrzu jest sztuką nie lada, nie występującą w świecie owadów nazbyt często. Jednak każdy gatunek, który opanował tę umiejętność, czerpie z niej sporo korzyści. Można szybciej przenosić się z kwiatka na kwiatek, nie tracąc czasu na lądowania i starty, a przede wszystkim unika się różnych zagrożeń, gdyż w kwiatach oprócz nektaru może kryć się również drapieżca, który tylko czyha na zajętą jedzeniem ofiarę, aby samemu „zasiąść" do posiłku. Może to być chociażby pająk kwietnik, któremu taką zawieszoną w powietrzu bujankę trudniej schwytać, niż jakiegokolwiek innego owada, przysiadającego na kwiatach.

Ciekawy jest również sposób składania jaj przez bujankę. Samica wypatruje ziemnych gniazd dzikich pszczół-samotnic, *pszczolinek*. Potrafi w tym celu wręcz je śledzić od ostatniego kwiatu, z którego taka pszczoła zbierała pyłek. Jednak nie siada później na ziemi, aby złożyć jajeczka w pobliżu wejścia do gniazda pszczelinki. Zawisa w powietrzu i zasypuj wypatrzone miejsce gradem bomb… przepraszam, jajeczek! Po jakimś czasie z jajeczek wykluwają się miniaturowych rozmiarów i robakowatego kształtu, czerwono-żółte ruchliwe larwy, które wpełzają do gniazda pszczelinki. Mama-pszczoła zapobiegliwie gromadzi w nim spory zapas kwiatowego pyłku dla swego potomstwa, a larwy bujanek z radością same biorą się do posiłku. Są żarłoczne, a ten prawdziwie wegetariański pokarm starcza im zwykle na jakieś dwa, góra trzy tygodnie. Później z ruchliwego robaczka-pyłkożercy larwa staje się mało ruchliwym pędrakiem, który ze swoim poprzednim stadium rozwoju ma jedną cechę wspólną – nienasycony apetyt. Wobec braku pyłku larwy bujanek zaczynają wysysać larwy prawowitych gospodarzy gniazda. Kiedy i to źródło pokarmu wyczerpie się, larwy zamieniają się w nieruchome poczwarki, które zimują, aby wiosną przekopać się za pomocą ostrych kolców i haków na głowie na powierzchnię. Następuje ostatni etap przeobrażenia i z poczwarki „wykluwa się" dorosła, uskrzydlona bujanka. Bujanki, niczym kukułki podrzucają jaja do cudzych gniazd, a później objadają gospodarzy, aż w końcu ich zjadają.

W Polsce występuje około 12 gatunków bujanek, na ogół o bardzo zbliżonym wyglądzie. Część z nich – w tym najbardziej rozpowszechniona *bujanka większa* – to typowe, wiosenne gatunki, których dorosłe osobniki można spotkać przede wszystkim w kwietniu i w maju, na obrzeżach lasów, na kwietnych łąkach, w ogrodach i w parkach. Są to owady ciepłolubne, aktywne w dni słoneczne, kiedy chętnie przysiadają na liściach i wygrzewają się na słońcu niczym… koty. No i proszę, iluż to różnych zwierząt można dopatrzyć się w jednym małym owadzie!

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

Karolina (pierwsza z prawej) na Mistrzostwach Europy w Caorle.

KARATE KAROLA

Dziesięć lat temu z ciekawości dała się zaprowadzić na zajęcia do lokalnego klubu karate, gdzie dostała białe kimono z białym pasem. Osiem lat później założyła czarny pas pierwszego stopnia mistrzowskiego. Dwa lata temu do białego kimona przyszyła „orzełka" – tego samego dnia, w którym dostała powołanie do Reprezentacji Polski.

Droga karateki

Sport w rodzinie Makarewiczów stoi na jednym z pierwszych miejsc, a wśród dyscyplin u Karoliny panuje równouprawnienie – chociaż postanowiła specjalizować się w karate.

Karate shotokan dzieli się na trzy dziedziny, taki jest też podział na zawodach. Kihon to trening technik podstawowych, przechodzenie w pozycjach, bloki i ataki przygotowujące do walki, czyli kumite. Na walkę poświęca się najwięcej czasu. Kata zaś to układy ciosów i bloków, wykonywane indywidualnie i w drużynach, oparte na tradycyjnych elementach uczniowskich i mistrzowskich. To właśnie w kata Karolina ma największe osiągnięcia. Startuje w drużynie z dwiema koleżankami z klubu, Martą Pastwa i Sarą Karwot.

W KS SHINDO Cieszyn rekreacyjnie i sportowo trenują ludzie z całego Śląska Cieszyńskiego, główna siedziba znajduje się w Cieszynie. Głównym trenerem klubu jest Piotr Szymala, prowadzi go razem z bratem Michałem, u którego zaczynała Karolina.

Droga do czarnego pasa

Pasy to sprawa najważniejsza.

– Egzamin na czarny pas to było przeżycie – mówi Karolina – takie, że wszystkie inne egzaminy typu prawo jazdy, matura, sesja na studiach są niczym. Ja zdawałam na stopień 1 dan tuż po maturze i w porównaniu z tym stresem już nic nie jest mi straszne.

Aby zostać dopuszczonym do egzaminu na czarny pas, trzeba być pełnoletnim i trzeba mieć za sobą egzaminy na wszystkie stopnie uczniowskie, zwane kyu. Jest ich dziewięć i każdemu odpowiada kolor: od białego po brązowy. Pomiędzy każdym z egzaminów uczniowskich musi upłynąć określony czas. Oprócz tego potrzebna jest opinia trenera, który dopuszcza do egzaminu.

– On ocenia nie tylko poziom umiejętności czy sprawności fizycznej. Aby nosić czarny pas, trzeba mieć przede wszystkim „poukładane" w głowie.

Egzamin mistrzowski trwa kilka godzin i wymaga sporej kondycji, bo nie ma na nim żadnych przerw. Pierwszy z dziesięciu dan czarnego pasa jest wyjątkowo trudny, bo wiedza teoretyczna i techniki na nim wymagane zbierają w sobie wszystko, co trzeba było umieć na wszystkich stopniach uczniowskich. W grupie zdających każdy walczy z każdym.

Karolina przygotowuje się teraz do egzaminu na drugi dan, który będzie zdawała po upływie dwóch lat od pierwszego.

Droga do mistrzostwa

Pierwsze drużynowe wicemistrzostwo Polski zdobyła w 2009 roku, na Mistrzostwach Polski Juniorów, wtedy jeszcze z Kasią Groborz, koleżanką, która zaprowadziła ją do klubu, oraz z Martyną Tschuk. W 2011 roku, już z obecnymi partnerkami, zdobyły pierwszy złoty medal na Mistrzostwach Polski, w tym samym roku wystartowała po raz pierwszy jako reprezentantka Polski na Mistrzostwach Europy w Bielsku Białej. Od kilku lat drużynowo zawsze przywożą medale, jak z ostatnich Mistrzostw Europy we włoskim Caorle.

– Wyjazdy są świetne. W zeszłym roku byliśmy na przykład w Szkocji na British Open, to były chyba moje najlepsze zawody. Przywiozłyśmy srebro jako drużyna i ja brąz indywidualnie, co było bardzo wysokim wynikiem, bo konkurencja na tak dużych zawodach była naprawdę spora. W październiku ubiegłego roku Karolina doznała kontuzji i przez kilka miesięcy miała przerwę w treningach. Wróciła na matę w marcu. W tym samym miesiącu zwyciężyła na Pucharze Świata. W Czechach, w Hradec Kralove, z drużyną w finale pokonały gospodarzy.

– Moje wyniki po kontuzji są lepsze, bo mam większą świadomość swojego ciała i wiem, że tutaj nie jest najważniejsza siła, tylko technika. Zaczęłam się skupiać na detalach, na które wcześniej nie zwracałam uwagi.

Karolina od początku startuje i drużynowo, i indywidualnie, ale najlepsze wyniki ma w drużynie. Układy kata to dziedzina wymagająca tysięcy godzin wyćwiczenia perfekcyjnej synchronizacji trzech zawodników. Są rodzajem pokazu walki. W pierwszej części cała trójka jednocześnie wykonuje ciosy i bloki, walcząc jak gdyby z „cieniem", niewidzialnym przeciwnikiem. Potem zawodnicy odwracają się do siebie i wykonują tak zwaną interpretację, adresowaną do widza. Polega to na tym, że powtarzają swój układ, ale rolę „cienia" odgrywa tym razem jedna osoba z drużyny – toczą między sobą bardzo efektowną walkę. W każdym rogu kwadratowej maty siedzi sędzia. Układy są różne, na dane zawody przewiduje się ich kilka i nie mogą się one powtarzać.

Aby zaprezentować się na naprawdę wysokim poziomie, walczący musi mieć swój układ we krwi.

Drogi do połączenia

Karateka o takich osiągnięciach czasu wolnego ma mało. W sezonie startowym od września do grudnia przez większość weekendów jeździ na zawody, treningi w klubie uzupełnia codziennymi treningami indywidualnymi. Karolina skupia się na ćwiczeniu kondycji, dużo biega, pływa i jeździ na rowerze. Oprócz tego, ukończyła drugi rok dziennej turystyki i rekreacji na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach.

Karolina od czterech lat ma tytuł ratownika WOPR-u i pracuje na basenie. Na uczelni uczestniczy w zajęciach instruktorskich z pływania, fitnessu i siłowni, a w bliskim czasie planuje zdobyć uprawnienia instruktora karate. Myśli o uczeniu swojej sztuki chętnych do trenowania, a także o zorganizowaniu kursów samoobrony dla kobiet.

Maria Kulis

Niektóre gęsi jak ludzie, swoje marzenia mają. Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek. TRANSPORT, RATY. 33/852 32 12, 518 201 189.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

Malowanie dachów, tarasów, okien, pokrycia papą termozgrzewalną. Tel. 505-168-217.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

UWAGA! Wznowiliśmy pranie dywanów. Punkt przyjęć - sklep „Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Sprzedam mieszkanie, bloki, Nierodzim, 54m2, I piętro. Tel. 33 854 33 63.

Do wynajęcia samodzielne mieszkanie w centrum, tel. 798 829 020.

Studio reklamy i fotografii „LANCER" zatrudni początkujące modelki lub dziewczyny o miłej twarzy, wiek do 30 l. Wiadomości: Skoczów, tel. 517-965-643.

Pilnie przyjmę kierowcę kategorii C z uprawnieniami na przewóz rzeczy. Tel. 601-516-865.

Szukam pracy, wykształcenie średnie, język niemiecki. Ustroń i okolice. Tel. 00491796510572.

Do wynajęcia mieszkanie, 2 pokoje, 2 łazienki, I pietro, osiedle monitorowane, parkingi. Tel. 33 854 48 24.

Zatrudnię gosposię z doświadczeniem do pomocy w domu (sprzątanie, gotowanie, pranie, pomoc w ogródku) do 80 godzin miesięcznie. Dobre warunki. Ustroń Zawodzie. 607-654-344.

Pokój do wynajęcia 505-201-564.

Sprzedam drewno opałowe buk. 530-977-216.

BIURO PODRÓŻY
Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl
mea travel
Wczasy i Wycieczki
Kolonie i Obozy
Bilety
www.mea-travel.pl

DYŻURY APTEK

29-30.08	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
31.08-1.09	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
2-3.09	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
4-5.09	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 858-60-76

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

31 VIII	10-17	Miasteczko Chińskie w ramach II Międzynarodowej Gali Walk Zawodowych „ONLY1", *rynek*
31 VIII	18.00	Walki i występy artystyczne czyli Gala „ONLY1", *amfiteatr*
1 IX	12.00	Uroczystość patriotyczna, *Pomnik Pamięci Narodowej przy Rynku*
1 IX	11.00	Mecz o mistrzostwo klasy B. KS Nierodzim - LKS Tempo Puńców II, *stadion w Nierodzimiu* *Pomnik Pamięci Narodowej przy Rynku*
7 IX	14.00	4. Turniej Bilarda „O Puchar Burmistrza Miasta Ustroń", *Poniwiec, ul. Bażantów 4*
7 IX	16.00	„Narodowe Czytanie" fragmentów utworów Aleksandra Fredry, *Prażakówka*
8 IX	10.00	20. Marszobieg na Czantorię

USTROŃSKA

dziesięć lat temu

Na łące między ulicami Brody i Gałczyńskiego powstaje osiedle ekskluzywnych apartamentów. Inwestorem jest spółka Zeta Park z Katowic, natomiast wykonawcą firma Eko Instalbud z Chorzowa. Nowe osiedle zaplanowano na około 200 mieszkań, w pierwszym etapie do użytku oddanych zostanie 46 mieszkań. Na osiedlu znajdzie się kompleks rekreacyjno-handlowy z basenem. Planuje się, że pierwsze mieszkania zostaną oddane do użytku w lipcu i sierpniu 2004 r.

* * *

W długie, coraz zimniejsze wieczory rozgrzać może grochówka, np. taka jaką częstowali pracownicy Wojskowego Domu Wypoczynkowego „Beskid". Egzotycznym dodatkiem do swojskiej zupy były gady, na co dzień atrakcja ośrodka. Część bawiących się na dożynkach wzięła udział w korowodzie, jadąc Kolejką Beskidzką Biura Usług Turystycznych „Ustronianka" Romana Macury. Atrakcją turystyczną Beskidów są też na pewno ogromne drzewa, a jak duże można się było przekonać patrząc na kloc drewna, który wiózł Władysław Puczek z Cisownicy. (...) Zanim śnieg przykryje pola, w beczkach musi się znaleźć kapusta, którą krążali Zdzisława i Władysław Zielińscy. Najzdrowsza ta deptana boso.

* * *

W niedzielę, 24 sierpnia o godz. 19.30 jeden z uczestników korowodu dożynkowego wracał do domu. Mieszkaniec Międzyświecia jechał zaprzęgiem konnym ulicą Grażyńskiego. W pewnym momencie złamał się dyszel wozu i powożący kolasą nie mógł kierować końmi. Te wjechały na chodnik i potrąciły mieszkankę Zawiercia. Wczasowiczka nie odniosła poważnych obrażeń, ale pewnie długo nie zapomni tegorocznych Ustrońskich Dożynek. Pechowy furman był trzeźwy.

* * *

W drugim dniu XII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Wokalnej Viva il Canto melomani z bliska i z daleka zjawili się na prawdziwej uczcie jaką niewątpliwie był sobotni koncert w kościele ewangelickim Ap. Jakuba w Ustroniu. Już sam utwór, „Mesjasz" J. K. Haendla zapowiadał udział w czymś wyjątkowym. (...) Dyrektor festiwalu Małgorzata Mendel-Miśka powiedziała po koncercie: Muszę przyznać, że nie spotkałam się dotąd z tak żywiołową, niekontrolowaną reakcją publiczności. Niestety muszę jasno stwierdzić, że brawa po poszczególnych częściach utworu muzycznego, który jest całością, są niedopuszczalne. (...) po Alleluja rozlegają się oklaski na całym świecie. Z brawami po każdej części oratorium zetknęłam się po raz pierwszy.

Wybrała: **(mn)**

FELIETON

Tak sobie myślę

Nowy rok szkolny

Wakacje zbliżają się do końca. Pojawiły się kiermasze z tym wszystkim, co potrzebne jest w szkole. Można wybierać i przebierać wśród licznych tornistrów, piórników, zeszytów, podręczników i innych pomocy szkolnych. Im bliżej 1 września, tym więcej kupujących. Nie ma obawy, że czegoś zabraknie. To już nie te czasy, kiedy w sklepach witały potencjalnych klientów puste półki. Jeżeli koniecznie chcielibyśmy na coś narzekać, to na nadmiar towarów. To sprawia, że tak trudno się zdecydować, co kupić.

Dla biedniejszych rodzin pozostaje jednak istotny problem, czy starczy pieniędzy na te zakupy? Coroczne zakupy na początku kolejnego roku szkolnego, to coraz wyższe sumy. Dlatego też te zakupy mogą spowodować poważną dziurę w rodzinnym budżecie. To nie tylko w państwowej czy samorządowej kasie, może zabraknąć pieniędzy, ale to może się stać także w niejednej domowej kasie.

I to tym bardziej, że wrzesień zapowiada dodatkowe poważne wydatki. Wszak jesienią robimy zapasy na zimę. Chociaż w wielu rodzinach zmniejsza się czy wręcz zanika zwyczaj robienia licznych przetworów na zimę. Ciekawe, w ilu jeszcze spiżarkach zapełnią się beczki z kiszoną kapustą czy kwaszonymi ogórkami, ustawią się w licznych rzędach słoiki z kompotami, przecierem z pomidorów, dżemami i innymi przetworami? Zapewne większość z nas będzie tego szukać w zimie na półkach sklepowych, a nie w spiżarkach. Ale ci, którzy palą w piecach, nie unikną zakupu potrzebnego opału. A swoją drogą, ciekawe, czy po upalnym lecie przyjdzie mroźna zima, z rekordowo niskimi temperaturami?

A więc już niedługo zakończy się cisza panująca na szkolnych korytarzach i w klasach. Znowu w ustalonym porządku zadzwoni szkolny dzwonek, oznajmiając początek czy koniec lekcji. I tak już będzie w ciągu kolejnego roku szkolnego. I nauczyciele i uczniowie nauczą się znowu reagować na te dzwonki. Przyznam, że mnie w czasach, gdy uczyłem w szkole, przychodziło to z pewnym trudem. Po prostu nie słyszałem szkolnego dzwonka. Mój słuch nie reagował na jego częstotliwość. Nieraz ktoś musiał mi mówić, że już jest po dzwonku. Czasem wykorzystywali to moi uczniowie i wtedy za wcześnie kończyłem lekcje. Teraz już nie muszę się przejmować tym, że nie usłyszę dzwonka. On dzwoni już nie dla mnie.

Rytm szkolnego życia zapisuje się na trwałe w naszej psychice. I choć dawno już nie mamy związku ze szkołą, choć początek roku szkolnego nic nie zmienia w naszym życiu, to jednak nawet na emeryturze, 1 września budzi nie tylko wspomnienia, ale także niepokój i napięcie. Czasem się nam zdaje, że i my mamy znowu rozpoczynać nowy, kolejny rok szkolny. W snach zdaje nam się, że znowu chodzimy do szkoły. Budzimy się przerażeni, że spóźnimy się na lekcję, nie mamy odrobionego zadania domowego czy też nie nauczyliśmy się wiersza na pamięć. A i na jawie przeżywamy coś ze szkolnych stresów, powodzenia i niepowodzenia naszych dzieci czy wnuków. I tak to wygląda, że choć dawno ukończyliśmy naukę szkolną, to wciąż nie zerwaliśmy do końca naszego związku ze szkołą. Interesujemy się zmianami zachodzącymi w szkołach, przyglądamy się temu, co się w nich dzieje, szczególnie wtedy, gdy mamy w nich kogoś bliskiego czy znajomego. I wracamy pamięcią do naszych szkolnych czasów. Wspominamy nauczycieli i uczniów. Wracamy pamięcią do różnych wydarzeń, sukcesów, porażek. Szukamy kontaktu z kolegami ze szkolnej ławy. Najwyraźniej okres nauki szkolnej jest jednym z najważniejszych okresów w życiu człowieka.

A więc u progu nowego roku szkolnego życzę wszystkim, aby ten okres był dla nich jak najlepszy, a szkoła stała się prawdziwym drugim domem. **Jerzy Bór**

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (155)

1. Gdy nadchodzi rok szkolny, problematyka rzetelności kształcenia budzi powszechne zainteresowanie. W debacie o stanie oświaty dominują przestrogi przed niską jakością edukacji i jej niepożądanymi skutkami.

2. Skupienie uwagi głównie na słabościach edukacji niesie wszakże dotkliwe koszta. Traci się z oczu – jako pierwszoplanową – wizję pożądanych walorów rzetelnej edukacji i wysokiej jakości kształcenia. Aby taką wizję zachować i wprowadzić w czyn konieczna jest wiara w swoiste wartości rzetelnej edukacji. Nasycona wartościami i poczuciem odpowiedzialności motywacja rozbudza przekonanie, iż jeśli ktoś angażuje się na serio w działania edukacyjne, to powinien konsekwentnie „piąć się wzwyż" i pokonując przeszkody zmierzać w stronę wyższej jakości kształcenia i samokształcenia.

2.1. Jeśli upada edukacyjne morale, przestaje być widoczna celowość uczestnictwa w procesie kształcenia, to dążenie do osiągnięcia wyższej jakości kształcenia traci zasadniczy sens. Jako bezzasadne jawi się przekonanie, że warto podjąć się „ascezy edukacyjnej" i rezygnować z innych dóbr, aby dojść do – co najmniej – założonych wyników kształcenia, a wzmaga się destrukcyjne poczucie bezsensu, kształtuje się – trudna do przezwyciężenia – postawa bierności i gnuśności. Zanika powab i blask rzetelnej edukacji, w niepamięć odchodzą klasyczne przeświadczenia, iż uzyskane dzięki niej wyniki są cennymi dobrami, których niczym innym nie można zastąpić. Jeśli zanika kultura edukacji, to wygasza się „gorące wartości" edukacji, ukazujące swą moc i swój urok, mające swą siłę przyciągania i angażowania w działanie na rzecz ich urzeczywistnienia.

2.2. Gdy w szkolnej codzienności nikną „gorące wartości", którymi emanuje rzetelna edukacja, wartości, które swą siłą przyciągania budzą aktywność i chęć samodoskonalenia, to w ich miejsce – aby chronić przed całkowitą zapaścią oświaty – administracyjno-politycznymi dekretami wprowadza się „zimne wartości". Sprowadzają się one do uschematyzowanych formułek testów. Takie działania w sferze oświaty mogą okazać się równie niekorzystne jak te procesy destrukcji, którym starają się przeciwstawić. Edukacji grozi technokratyczno-biurokratyczne radykalne zawężenie i zdeformowanie. Sprowadza się wyjałowiony z wartości sens działań pedagogicznych do usilnego zabiegania o wykazanie się przeliczalną „jakością kształcenia", wyrażaną m.in. wynikami testów dydaktycznych.

2.3. Szczególne niebezpieczeństwo dla rzetelnej edukacji – jak słusznie stwierdza prof. Jan Szczepański – czyha „w przewadze sfery administracyjnej nad pedagogiczną, w nadmiernej regulacji działania nauczyciela, upodobnionego do funkcjonariusza administracji szkolnej z jego zdepersonalizowanym stosunkiem do ucznia, traktowanego na podobieństwo petenta w urzędzie". Dominująca mentalność technokratyczno-biurokratyczna narzuca na szkolnictwo i proces kształcenia rozwiązania sprzeczne z duchem klasycznie pojętej edukacji.

3. Jeśli przyjmuje się pierwszeństwo humanistycznych wartości edukacji, a poddaje się w wątpliwość wprowadzanie w jej obszar jako dominujących technokratycznych regulacji, to trudno się zgodzić na zawężenie zakresu jakości kształcenia do terminologii „jakości" stosowanej w inżynierii produkcji i do wzorowania oceny „jakości kształcenia" na rygorze technologicznym, w którym kategoria jakości służy formułowaniu oceny efektów produkcji (np. uzyskania założonych standardów jakości uszczelek samochodowych). Nie można stawiać znaku równości między jakością kształcenia, jakością czynności i wytworów działań edukacyjnych, a jakością produkcji. Przed popadaniem w sferze oświaty szkolnej w technokratyczny redukcjonizm, skutkujący zniekształcaniem obrazu człowieka i destrukcją podstaw edukacji oraz deprawacją moralną tych, których wprzęga się w ten system pozornego kształcenia, przestrzega prof. Kazimierz Denek: „Niepisanym dogmatem współczesnej szkoły jest *edukacja dla sukcesu*. Nastawienie takie jest mirażem. Mija się z prawdą. Skłania do udawania człowieka sukcesu i wstydu z niespełnienia. Czy nie jest to zarzewie nielubienia przez uczniów szkoły?". Jeśli chce się dzięki edukacji kształtować umiejętność uczestnictwa w świecie wartości, zwłaszcza dóbr duchowych, to nie można ulec presji technokratyczno-biurokratycznej mentalności i narzucanych przez nią strategii działań oświatowych. **Marek Rembierz**

Tak powstrzymywano w końcówce ataki Piotra Husara Fot. W. Suchta

DERBOWA MŁÓCKA

KS Kuźnia Ustroń - KP Beskid Skoczów 0:2 (0:0)

Mecze derbowe Kuźni z Beskidem zawsze gromadzą liczną publiczność. Podobnie było w sobotę 24 sierpnia, gdy to w rozgrywkach ligi okręgowej Kuźnia podejmowała na własnym boisku jedenastkę ze Skoczowa. Przyjechali kibice Beskidu, dopisali ustroniacy, niestety piłkarze stworzyli kiepskie widowisko. Przez 75 minut spotkania była to młócka w środku boiska. Zawodnikom Kuźni w tym spotkaniu nie udało się oddać groźniejszego strzału na bramkę. Ci z Beskidu pierwszego gola strzelili po przypadkowym zagraniu ręką piłkarza Kuźni i rzucie karnym w 75. minucie spotkania. Potem Kuźnia rzuca się do ataku i traci drugą bramkę po fatalnym rozpoczęciu akcji przez swą defensywę.

Sędziego chyba mało obchodziło, jak wygląda to całe widowisko, bo gdy piłkarze Beskidu klęli jak szewcy, w tym na arbitrów, nie zwracał na to najmniejszej uwagi. Za to siedzący na trybunach wyraźnie dawali do zrozumienia prowadzącemu zawody, że zapłacili za bilet i nie życzą sobie wysłuchiwać wykrzykiwanych z murawy wulgaryzmów. Sędzia nie reagował. Tak w praktyce wygląda walka z boiskowym chamstwem w wykonaniu Polskiego Zwiazku Piłki Nożnej.

Po meczu powiedzieli:

Trener Beskidu Marcin Michalik: – Bardzo cenne trzy punkty. Na pewno nie można obu drużynom odmówić walki. Stąd żółte kartki, spięcia. Może dla kibiców nie było to porywające widowisko, ale my gramy o punkty i to jest dla nas najważniejsze. Dziś zdobyliśmy trzy punkty na ciężkim terenie w Ustroniu. Byliśmy w dogodnych sytuacjach bezwzględni, ale taki jest sport, taka jest piłka. Powiem szczerze, że drużyna z Ustronia szczególnie nam nie zagroziła. Graliśmy na zero z tyłu, a to co można było wykorzystać, po prostu wykorzystaliśmy. Spokojnie podchodzimy do miejsca w tabeli, ale żałujemy wpadki w Porąbce i tych punktów może zabraknąć. Jestem jednak dobrej myśli i zamierzamy grać o najwyższe cele. Spokojnie podchodzimy do rozgrywek, a wszystko zweryfikuje boisko. Kadra liczy 21 zawodników w tym dwóch juniorów, a na treningach mam do dyspozycji zawsze 18-20 chłopa, więc można poćwiczyć. Jestem dobrej myśli.

Trener Kuźni Mateusz Żebrowski: –Mecz do utraty bramki bardzo wyrównany. Dużo walki, jak na mecz derbowy przystało. Gra toczyła się głównie w środku boiska, mało sytuacji bramkowych. Po stracie bramki przeszliśmy na ustawienie z trzema obrońcami, chcieliśmy zmienić wynik, a to się na nas zemściło utrata drugiej bramki. Nie było porywającego futbolu zarówno ze strony Kuźni jak i Beskidu, który zaczął grać od zdobytej z karnego bramki, a nam wtedy podcięło skrzydła. Każdy widział, że po utracie bramki uszło z nas powietrze i nie byliśmy w stanie podjąć rękawicy. W ostatnich dziesięciu minutach Beskid kontrolował to, co działo się na boisku. **(ws)**

1	Żywiec	4	12	12:0
2	Radziechowy	4	12	13:3
3	Cisiec	4	12	9:4
4	Dankowice	4	9	11:1
5	Skoczów	4	9	4:5
6	Kaczyce	4	7	5:6
7	Pruchna	4	6	8:6
8	Czechowice	4	5	4:6
9	Chybie	4	3	7:4
9	Porąbka	4	4	7:4
11	**Kuźnia**	**4**	**3**	**5:6**
12	Bestwina	4	3	3:8
13	Wilamowice	4	3	5:14
14	Kobiernice	4	3	2:14
15	Puńców	4	1	2:7
16	Żabnica	4	1	0:9

Grano głównie w środku boiska. Fot. W. Suchta

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 26.8.2013 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 2.09.2013 r.